№ 261 Środa 26 listopada (9 grudnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

26 (9) Leonarda.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy od lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki od lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy od lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki od lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przykl. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro [illegible] Nr 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub „Ogniwo“), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 36, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte we wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Włochy i Austrya.

W izbie deputowanych włoskiej rozpoczęły się rozprawy nad polityką zagraniczną Włoch. Długo czekano na publiczne stwierdzenie stanowiska, jakie Włochy zajmą wobec polityki austryackiej na Wschodzie. Pierwszy dzień debat [illegible] — ale dowiódł zaraz — wprost sprzeczne ze sobą deklaracye ze strony samego społeczeństwa. Imieniem umiarkowanych postępowców przemawiał poseł Fusinato, były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Poseł Fusinato oświadczył się wprost za trójprzymierzem i za polityką Austryi na Wschodzie. Zdaniem jego polityka austryacka na Bałkanach nie zagraża w niczem Włochom. Aneksya Bośnii i Hercegowiny nie narusza równowagi na półwyspie Bałkańskim. Wypadki na Wschodzie nie były dla Włoch dla nikogo niespodzianką, przeciwnie, Włochy były oddawna na to przygotowane. Włochy nie zezwoliły na przyłączenie Bośnii i Hercegowiny bez żadnej rekompensaty, przeciwnie, Włochy zażądały opuszczenia w zamian sandżaku Nowobazarskiego. Warunek ten Austrya spełniła lojalnie, wskutek tego Włochy nie mają nic do zarzucenia postępowaniu Austryi.

Opuszczenie bowiem kraju nad Limem, sandżaku Nowobazarskiego, gdzie od 27 lat stały austryackie wojska w garnizonach ufortyfikowanych, oznacza dla Włoch bardzo doniosły nabytek polityczny.

Przez opuszczenie bowiem sandżaku Austrya przed całym światem zrzeygnowała z pochodu na południe, z myśli politycznej, długo przedtem pielęgnowanej ekspansyi aż do morza Egejskiego. A taka ekspansya Austryi byłaby dla Włoch niebezpieczną. Obecnie, po opuszczeniu sandżaku przez wojska austryackie i po rezygnacyi z Salonik i brzegów morza Egejskiego, Włochy są zupełnie uspokojone i nie widzą potrzeby protestować przeciw wcieleniu Bośnii i Hercegowiny do Austryi, która i bez tego aktu formalnego w prowincyach tych od lat 30 panowała.

Włochy z zadowoleniem mogą spoglądać na wynik polityki ministra Tittoniego. A jeżeli w kraju jest niezadowolenie, to polega ono na zupełnem niezrozumieniu interesów własnej ojczyzny i obecnej sytuacyi politycznej.

To śmiałe męskie wystąpienie dep. Fusinato, wywołało wrzawę wśród irydentystów i wśród radykalnej opozycyi. To też mowę posła Fusinato bezustannie przerywali deputowani Tedesco, Chiesa, socyalista De Felice Gatorno wykrzyknikami nieprzyzwoitymi i insynuacyami zdradzającemi niskość poziomu moralnego. Przezwano go austryakiem, posądzano go, że wziął pieniądze od Austryi, znieważano go w sposób ordynarny. Fusinato postawił wniosek bardzo umiarkowany i wyrażający votum zaufania dla ministra spraw zagranicznych, Tittoniego, pochwalający jego politykę zagraniczną.

W odpowiedzi na mowę dep. Fusinato, zabrał głos przewódca opozycyi dep. *Barzilai.*

Mowa to bardzo znamienna, odkrywająca głębsze przyczyny niezadowolenia wśród mas ludności włoskiej i wskazująca na trwale istniejące dążenia iredenty włoskiej. Barzilai oskarżał rząd, a przedewszystkiem ministra Tittoniego, że jego polityka uległości dla Austryi jest upokorzeniem Włoch. Zdaniem patryotów włoskich cała polityka Tittoniego jest austrofilską, a jest nią dlatego, gdyż rząd niema zaufania do sił narodowych kraju i niedocenia znaczenia armii włoskiej. Barzilai ubolewał nad podróżą ministra włoskiego do Austryi nad spotkaniem Tittoniego z hr Gołuchowskim w Abbazyi i nad podróżą generała Saletta do Wiednia i to w rocznicę bitwy pod Custozzą.

Polityce Tittoniego przeciwstawia Barzilai politykę hr. Robillanta, jedynego ministra spraw zagranicznych Włoch, który otwarcie zwalczał trójprzymierze. Przy tej sposobności Barzilai uczynił wielce interesujące odkrycie historyczne. Oto, przy układaniu punktów kontraktu czyli traktatu trójprzymierza, hr. Robillant domagał się imieniem Włoch, żeby między innemi wstawiono klauzulę, którąby zabezpieczała Włochom pozytywne korzyści za przystąpienie do trójprzymierza. Mianowicie Włochy domagały się, aby za każde rozszerzenie terytoryum Austro-Węgier otrzymały także Włochy stosowne wynagrodzenie w nabytkach terytoryalnych. Nie wiadomo, czy ta klauzula wykonana być miała kosztem Francyi, czy także i z francuskiej prowincyi—z Nizzy miały Włochy zyskiwać nabytki terytoryalne. Barzilai atoli domagał się, aby za wzięcie Bośnii i Hercegowiny Austrya odstąpiła Włochom Trentino, to jest południową część Tyrolu z Trydentem i Rovezeto. Mowa Barzilai'ego jest także i pod tym względem uwagi godną, że mówca opozycyi przewiduje blizkie zawikłania międzynarodowe i domaga się od rządu, aby jaknajrychlej przystąpił do pomnożenia wojska i wzmocnienia stanu obronnego twierdz i portów włoskich. Patryotyczna ludność włoska poniesie wszystkie ofiary na ten cel potrzebne. Rozprawa w izbie deputowanych na Monte Citorio dowiodła, że wśród opinii publicznej we Włoszech znajduje się w tej chwili z dawna istniejące dwa prądy. Jeden z nich dąży do utrwalenia obecnego stanu rzeczy, wzmocnienia ekonomicznego kraju, rozbudzenia jego przemysłu i handlu i podniesienia wewnętrznego kraju, a w tym celu potrzebuje pokoju trwałego i dla tego celu tworzy związki międzynarodowe i przystępuje nawet do tak niesympatycznego sojuszu, jakim dla każdego patryoty włoskiego musi się wydawać sojusz z historycznym wrogiem, z Austryą, i Niemcami.

Drugi pchany od dołu, czysto impulsywny i uczuciowy, prąd narodowy, pcha Włochy do zatargu z Austryą. Idea zjednoczenia Włoch musi się tak długo patryotom włoskim wydawać niezrealizowaną, dopóki istnieją kraje włoskie pod obcem panowaniem. Kraje zaś takie istnieją i pod panowaniem Austryi i pod panowaniem rzeczypospolitej francuskiej.

Prowincya najpiękniejsza, riwiera francuska z Mentoną, Nizzą i wspaniałem wybrzeżem di Ponente, Korsyka pod Francyą, Trydent, Roverato, Tryest i brzegi istrańskie nad Quarnezo pod panowaniem Austryi. Fantazya narodową zawsze jeszcze otacza legendą te kraje włoskie, tę ludność, odciętą od pnia rodzimego, i stale podnosi się iredenta.

Rzecz ze stanowiska polityki romantycznej zupełnie zrozumiała.

Lecz siły narodowe w zjednoczonem królestwie czy już urosły do walki na dwa fronty z Francyą i Austryą? Czy zjednoczenie Włoch nie jest dziełem Napoleona III? czy nie przyszło do skutku przy pomocy żołnierza francuskiego? A Wenecya i Lombardya czy zostały zdobyte, czy tylko sztuką i dyplomacyą wielkich patryotów od Austryi odzyskane?

To też, ile razy we Włoszech polityka uczucia zmaga się z polityką trzeźwości i rozumu—zwycięża rozum stanu.

W. Ł.

Ruchy marynarki wojennej austryackiej.

—o—

Eskadra cała odpłynęła dnia 26 października z Pulia (Pola) zrazu w kierunku północnym, ale dnia 30 listopada znajdowała się na południu, dopływając do «boki» Kotorskiej (zatoka Bocche di Cattaro). Komendę dzierży nowo-mianowany admirał Antoni Haus.

Eskadra składa się z t. zw. ciężkiej dywizyi i z krążowników. Do «ciężkiej» należą okręty wojenne «Erzherzog Karl», «Erzherzog Ferdinand Max» i «Erzherzog Friedrich». Dywizyi krążowników przewodzi krążownik «St. Georg», a towarzyszą mu okręty «Nikolaus», «Scharfschütze», «Huszar» i torpedowce: «Narval», «Hai», «Moewe», «Wipper», «Natter» i «Higyo». Dywizya ta pozostaje pod komendą kapitana liniowego Leopolda Sellnera.

Wiadomość tę czerpiemy z telegramu wysłanego z Pulia do lublańskiego «Slovenca», a ogłoszonego w Nr. 277. («Slovenec» celuje zawsze dokładnemi wiadomościami ze słowiańskiego południa).

Wiadomość ta uzupełnia się inną, a mianowicie telegramem, otrzymanym przez «Narodni Listy» (Nr 332) z Baru, portu czarnogórskiego:

«Niespodzianie spostrzegamy, że grzbiet Suturman obsadzony jest ciężkiemi działami, wycelowanemi na morze. Austryacko-węgierskie okręty wojenne krążą po morzu.

«Suturman — nazwa góry na terytoryum Czarnogórza, dominującej nad Barem i wybrzeżem czarnogórskiem. Długa góra, kształtu t. zw. stołowego, o niezmiernie wydłużonym grzbiecie, równoległym do wybrzeża. Wąwóz Suturmański tuż nad granicą austryacką (od północnej strony góry) stanowi przejście do wnętrza kraju».

Manewr nie—polityczny.

—:—

Petersburg, dn. 22 listopada.

Prasa postępowa rosyjska tak się rozsrożyła na polaków za ich (urojone nb.) ciążenie ku centrum, że niema dnia, żeby Kołom Polskim nie dostały się cięgi, a nawet pogróżki. Mam poważne dane do zaznaczenia, że w tem wszystkiem jest więcej aplombu dziennikarskiego i zrozumiałego u pewnego typu dziennikarzy rozdrażnienia z powodu „odkryć“ p. Guczkowa *à propos* udziału żydów w samorządzie Królestwa, niż istotnego odźwierciadlenia panujących w kołach kadeckich usposobień. Że kadeci chcieliby Koło utrzymać w swym ogonie, to jest zrozumiałe; ale żeby w tej chęci posuwali się aż do pogróżek co do „odwrócenia się żywiołów postępowych rosyjskich od polaków“, to wydaje się więcej fantazyą sprawozdawców parlamentarnych. Zresztą całej tej sprawie dał „Dziennik“ należyte oświetlenie w artykule p. Paszkowskiego, więc mogę się nie rozwodzić o zasadniczej jej stronie, zwracając natomiast uwagę na pewien szczegół uboczny, lecz charakterystyczny.

Oto jest faktem, że we wszystkich głosowaniach, które sprowadziły na Koła nasze tyle gromów, brali udział po stronie tej przypadkowej większości dumskiej także i t. zw. postępowcy (t. j. grupa postępowców wraz z członkami stronnictwa pokojowego odrodzenia). Wyszczególniam: postępowcy głosowali 1) za szczególnie inkryminowanem prawem wojskowem; 2) za prawem z dn. 9 listopada; 3) za wyborem Chomiakowa; 4) za formułą październikowców w rozprawach nad „ochraną“ wileńską; 5) za skróceniem przemówień agrarnych do 10 minut.

Jakiż fakt ten może mieć znaczenie? Jest to sprawa jasna. Z pewnością niema w Rosyi ani jednego poważnego człowieka, któryby sądził, że grupa p.p. Lwowa, Jefremowa, Sokołowa nie dąży szczerze do nowego systemu rządów w Rosyi, opartego na prawie, sprawiedliwości, porządku i rozumnem poczuciu patryotycznem. Zasługi przywódców tej frakcyi względem ruchu konstytucyjnego, kształcenia myśli politycznej rosyjskiej, zaspokojenia potrzeb demokratycznych w gospodarce lokalnej są daleko więcej ogółowi rosyjskiemu znane, niż zasługi p.p. trudowików i socyalnych demokratów. Nikt nie będzie podejrzewał p. Lwowa, że gotów jest popierać państwo policyjne, nikomu też nie jest obcem, że p.p. Jefremow i Sokołow wyznają zasady szczerze liberalne. A przecież ci panowie w wyszczególnionych powyżej wypadkach głosowali razem z polakami, czyli uznali, że można tak postępować bez wykroczenia przeciwko swym zasadom i programowi.

Prasa rosyjska powinna była to zauważyć i zaznaczyć. Ponieważ jednak przeszkodziłoby jej to do izolowania polaków i do polityki straszenia naszych posłów gniewem radykałów rosyjskich, więc o zachowaniu się postępowców albo wręcz milczała „Riecz“ i „Ruś“, albo jedynie zaznaczała taki ich udział w głosowaniu („Słowo“). Ani jedno z pism postępowych nie zechciało zauważyć, że już, jeśli się mówi o zwrocie polaków ku centrum, to te same dane każą stwierdzić identyczny objaw i względem postępowców.

A przecież zwrot postępowców byłby tutaj większego znaczenia i może daleko głębiej charakterystyczny.

Dla centrum pozyskanie postępowców byłoby wygraną pierwszej klasy, bo dałoby mu przedewszystkiem poparcie silniejsze, niż polskie grupy (29 członków), co stanowiłoby ostatecznie o utworzeniu się stałej w Dumie większości, której dotychczas niema, a następnie miałoby znaczenie wysokiej wartości moralnej ze względu na powagę tej grupy parlamentarnej w oczach ludności. Jeśli bogate mieszczaństwo i zachowawcza inteligencya wiejska są, jak o tem coraz głośniej się mówi, w ostatnich czasach zrażone do polityki „szlacheckiej“ październikowców, to akces postępowców do centrum mógłby to rozdrażnienie w znacznym stopniu łagodzić, a słuszne podejrzenie osłabić. Z drugiej strony ten akces i na zachowanie się w tym lub owym wypadku grup narodowych (polskiej i muzułmańskiej) mógłby oddziałać w sensie dla centrum korzystniej, ponieważ udział postępowców, znanych ze swych rozumnych poglądów na problemat narodowościowy, dawałby pewną rękojmię uwzględnienia postulatów narodowych. Tak więc, z jakiegokolwiek brać stanowiska, zawsze rola w Dumie postępowców zasługuje na uwagę, a głosowanie w tylu wypadkach razem z centrum, jeśli już zwróciło uwagę na polaków, to conajmniej w równej mierze powinno było być zauważone i u postępowców.

Lecz prasa postępowa rosyjska trafnie oryentuje się w położeniu, gdy głosowanie postępowców w wyszczególnionych wyżej wypadkach nie nadaje głębiej politycznego znaczenia, którego też istotnie tu nie było. Jeśli zaś do polaków zastosowała w tym wypadku inne kryteryum, to wyłącznie z pobudek taktycznych. Nie chce jej się pomieścić w głowie, żeby t. zw. opozycya rosyjska była pozbawiona wiernego i posłusznego sojusznika, gotowego popełniać nawet głupstwa polityczne, aby tylko poprzeć cele taktyczne i aspiracye demagogiczne radykałów rosyjskich.

Naszym mistrzom postępowym, pchającym Koła polskie do prostolinijnie bezwzględnej polityki opozycyjnej, brak elementarnego taktu, że już nie wspominam o rozumieniu naszego specyalnego położenia. Frakcye rosyjskie w Dumie mają wzajemną reasekuracyę, mogą postępować ku zapewnieniu lepszej przyszłości dla swej ojczyzny dwiema drogami; dla nas sytuacya przedstawia się zgoła inaczej. Nie posiadamy dwu reprezentacyi, z których każda inną drogą zdążałaby do realizacyi potrzeb narodowych. Dla nas jest wytknięta tylko jedna linia postępowania, więc potrzeba zachować na niej całą zimną krew, całą rozwagę i całe poczucie odpowiedzialności historycznej.

Tego radykaliści rosyjscy nie chcą, a bodaj i nie mogą zrozumieć.

Scevini.

Oszczerstwo socyalistyczne.

—:—

Sąd przysięgłych we Lwowie rozpatrywał w tych dniach sprawę redaktora «Głosu» T. Konarskiego, oskarżonego przez księdza Wróblewskiego o obrazę czci w druku. Sprawa ta przedstawia się w sposób następujący: w październiku r. b. socyalistyczny «Głos» umieścił artykuł donoszący, że ksiądz Alfred Wróblewski wyjechał z hrabianką Anetą Tyszkiewiczówną do Biarritz, aby zmienić wyznanie i poślubić hrabiankę. Ks. Wróblewski—pisał świstek socyalistyczny—jeden z filarów «T-wa Jezusowego» w Galicyi, dłuższy czas utrzymywał stosunek z hrabianką Anetą T., ale gdy w końcu przyszło na świat dziecko, zakochanej parze pozostał wyjazd do Francyi. W Galicyi Wróblewski zrzucił z siebie szaty jezuity, w wolnomyślnej zaś Francyi zrzucił z siebie to wszystko, co mu dotąd rzekomo było świętością, przeszedł na protestantyzm i ożenił się ze swą ukochaną. W następnym numerze «Głos» przyniósł nową sensacyę: «U prof. S., zamieszkałego przy ul. Czarnieckiego, służy oddawna pewna kucharka, która uciułała sobie 1,000 kor. Początkowo złożyła te pieniądze u swego pana, potem za namową dewotek zaniosła je dla większego bezpieczeństwa ks. Wróblewskiemu. Po ucieczce ks. Wróblewskiego przestraszona służąca, dowiedziawszy się o jego adresie, zapytała go listownie, co się dzieje z pieniędzmi.

«Ks. Wróblewski odpowiedział, że wyjeżdżając, zostawił pieniądze u ks. G. Ks. G. oświadczył jednak, że pieniędzy nie dostał żadnych.

«Spodziewamy się, że ks. Wróblewski, jak i jego przyjaciele postarają się o to, aby biedna kucharka otrzymała z powrotem swoje pieniądze».

Cała tymczasem sensacya była oszczerstwem, ks. Wróblewski bowiem został za pozwoleniem władzy kościelnej uwolniony od ślubów zakonnych i zaliczony w poczet świeckich księży. W tym też charakterze został przyjęty do dyecezyi żytomierskiej. Przed załatwieniem zaś formalności ks. Wróblewski wyjechał z ks. Bratkowskim do miejscowości kuracyjnej Sables d'Olonne we Francyi.

Dla nadania większej wiarogodności oszczerstwu podano imię i nazwisko i dokładny adres owej rzekomej kochanki oskarżyciela, mimo, że nie przedstawiało żadnej trudności sprawdzenie, iż osoba wymieniona jest dzieckiem ledwie 14-letniem.

Tak samo zwykłem oszczerstwem był zarzut, jakoby ks. Wróblewski sprzeniewierzył pieniądze służącej.

Świstek socyalistyczny skorzystał z wyjazdu ks. Wróblewskiego, aby rzucić kalumnię na człowieka, który w życiu publicznem zwalczał działalność socyalistów.

Ks. Wróblewski po powrocie do Lwowa wytoczył «Głosowi» proces. Gdy sprawa została w sądzie wyznaczoną, w «Głosie» ukazała się notatka następującej treści:

«Oświadczenie. W numerze 227 «Głosu» z 4 października 1908 r. i w następnych zamieściliśmy artykuły, donoszące o niecnocie ks. Alfreda Wróblewskiego z hrabianką T. i o przejściu jego na protestantyzm. Umieszczając te artykuły, ulegliśmy mistyfikacyi ludzi złej woli, którzy nadużyli zaufania redakcyi. oświadczamy przeto niniejszem, że cała treść tych artykułów o tej sprawie jest nieprawdziwą, odwołujemy niniejszem wszystkie zarzuty, uwłaczające czci ks. Wróblewskiego, wyrażamy ubolewanie z tego powodu i przepraszamy go za przykrość, którą mu wyrządziliśmy. Z tego powodu składamy też kwotę 200 koron na przytulisko brata Alberta. Redakcya «Głosu».

W czasie rozprawy, redaktor «Głosu» bronił się tem, że w czasie ogłoszenia artykułów był chory i że redakcya została zmistyfikowana przez człowieka złej woli.

Po odczytaniu orzeczenia Kongregacyi «episcoparum et regularium» z d. Rzym 12 sierpnia 1908 i dekretu biskupa Niedziałkowskiego, stwierdzających, że ks. Wróblewski otrzymał od władz duchownych pozwolenie wystąpienia z zakonu i został jako świecki kapłan przyjęty do dyecezyi żytomierskiej, przesłuchano tylko jednego świadka, a to ks. Stefana Bratkowskiego, który stwierdził, że zarzuty, czynione ks. Wróblewskiemu przez «Głos», były oszczerstwem. Ks. Wróblewski oświadczył, że jako kapłan katolicki wytoczył skargę w obronie sukni duchownej, ale wobec tego, że zeznania świadka, zwłaszcza, że to kapłan katolicki, wykazały kłamliwość zarzutów, i wobec tego, że redakcya «Głosu» zarzuty swe odwołała—darowuje winę i cofa oskarżenie.

Wobec cofnięcia oskarżenia trybunał, nie wydalając się z sali, po myśli § 259 ust. II p. k. wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Z Finlandyi.

—

Pisma petersburskie przytaczają treść podania, złożonego na imię Najwyższe przez senat finlandzki. Podanie dotyczy sposobu referowania spraw finlandzkich i w ogólnych zarysach mówi to samo, co uchwalona 6 sierpnia (now. st.) r. b. petycya sejmu finlandzkiego. Jednak postulaty tego podania są bardziej od zdań wyrażonych w petycyi uzasadnione i z tego względu przytaczamy je poniżej.

Senat wskazuje na to, że nowe przepisy z dn. 2 czerwca (20 maja) są niezgodne z konstytucyą finlandzką, na podstawie której Monarcha rządzi krajem za pośrednictwem tubylczych (*inhemska*) władz. Starożytna ta zasada prawa szwedzkiego weszła do praw finlandzkich po zatwierdzeniu w r. 1809 dla Finlandyi szwedzkich praw, mających wtedy moc obowiązującą dla finlandczyków.

Rada rządząca—najwyższa instytucya administracyjna Finlandyi, utworzona w r. 1809—nie była poddana kontroli władz cesarstwa i nie została od nich uzależniona, jak to wynika z istoty instytucyi rady.

Z manifestu zaś z r. 1816 o przekształceniu rady na cesarski senat finlandzki wypływa, że senat finlandzki w stosunku do Finlandyi znajduje się na takiem stanowisku, jakie zajmuje senat rządzący w cesarstwie.

Monarcha może bezwątpienia naradzać się z kim zapragnie. W fakcie zasięgania opinii jakichkolwiek władz rosyjskich w sprawach finlandzkich niema jeszcze pogwałcenia zasadniczych praw Finlandyi. Senat wskazuje na praktykę i na prawo 1891 r., według którego minister sekretarz stanu przed złożeniem raportu zasięgał opinii odnośnego ministra w cesarstwie, o ile to były sprawy, dotyczące także cesarstwa. Generał-gubernator finlandzki ze swej strony, przekazując jakąkolwiek sprawę ministrowi sekretarzowi stanu, zwracał jego uwagę na to, aby zasięgał opinii ministra rosyjskiego w sprawach jego dykasteryi. W ten sposób interesy cesarstwa były najzupełniej uwzględniane.

Tymczasem przepisy z dn. 2 czerwca idą znacznie dalej, aniżeli prawo 1891 r. Wymagają one, aby do rady ministrów szły przed raportem wszystkie projekty praw i wszystkie inne mniej lub więcej znaczące sprawy. Ponieważ zaś pojęcie „interesu państwowego“ jest bardzo rozciągłe, a przy dowolnej interpretacyi co do każdej sprawy finlandzkiej można założyć protest na tej zasadzie, iż może ono jakoby szkodzić interesom cesarstwa, to wynika, że przepisy z dn. 2 czerwca dają radzie ministrów szerokie pole do mieszania się do administracyjnych i prawodawczych spraw Finlandyi, stawią radę ministrów w sytuacyi ogniwa, łączącego senat finlandzki z Monarchą.

Co się tyczy samego sposobu wydania przepisów z dn. 2 czerwca, senat zaznacza, że są one z treści swej aktem prawodawstwa finlandzkiego: między innemi znoszą one w pewnej części prawo finlandzkie z r. 1891, dlatego też powinny były być wydane w ten sposób, jaki jest ustanowiony dla prawodawstwa finlandzkiego. Tymczasem nowe przepisy skierowywania spraw finlandzkich zostały wydane, jako Najwyżej zatwierdzona uchwała rady ministrów, t. zn. z tytułu rządów cesarstwem, a dlatego nie mogą one mieć w Finlandyi znaczenia aktu prawodawczego.

Senat uważa, że praktyka nie wykazała potrzeby nowego sposobu referowania, gdyby jednak potrzeba było zmienić lub dopełnić istniejące przepisy, należało to zrobić, nie gwałcąc prawa finlandzkiego. Cel, do którego dążą przepisy, mógłby być osiągnięty w sposób i formalnie prawny, i wygodniejszy, aniżeli przepisy 2 czerwca, które są hamulcem dla spraw finlandzkich. Najbardziej celowem byłoby oddawać sprawy, dotyczące cesarstwa, na przedwstępne rozważanie komisyi mieszanej z rosyan i finlandczyków.

Na zakończenie dodaje senat, że po manifeście październikowym kraj uspokoił się, a chorobliwe objawy—wynik poprzedniego ustroju—zanikły. Byłoby bardzo pożądanem, aby spokojny rozwój kraju nie został zamącony wzburzeniem umysłów i ogólnem niezadowoleniem.

Według pogłosek podanie to zostało złożone radzie ministrów jeszcze w czasie lata. Jednakże spoczywa ono tam tymczasem spokojnie.

Z drugiej strony wiemy już, iż w początku roku 1909 ma być uformowana komisya mieszana do rozpatrzenia sprawy raportów. Prasa finlandzka wiadomość o zwołaniu komisyi przyjęła chłodno, wskazując, iż komisye takie już się praktykowały, ale, albo nie przyniosły żadnego rezultatu, albo sprowadzały ograniczenia praw finlandzkich. „Nya Pressen“ przypomina komisyę, zwołaną w r. 1890 pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, Manaseina, z powodu nowego finlandzkiego prawa karnego. Komisya prawo to zniosła. Następnie były trzy komisye celna, monetarna i pocztowa pod przewodnictwem generał-gubernatora finlandzkiego w r. 1890. W rezultacie poczty finlandzkie pozbawiono samodzielności i poddano głównemu zarządowi poczt cesarstwa. Komisya z r. 1891 nie dała żadnych rezultatów, a wreszcie komisya z r. 1899, rozważająca finlandzkie prawa zasadnicze, doprowadziła do generał-gubernatorstwa Bobrikowa. Szczególniej zadziwia pisma finlandzkie to, że wyniki prac nowej komisyi mają być rozważone ostatecznie w radzie ministrów.

Zdaniem prasy finlandzkiej projekt powinien być opracowany w komisyi, potem zaś wydany w formie dwóch równoległych aktów prawodawczych w Cesarstwie i Finlandyi. Program prac nie może być ograniczony li tylko sposobem referowania spraw finlandzkich dotyczących także cesarstwa. Należy równocześnie wskazać kategorye tych spraw.

Duże znaczenie przypisują pisma składowi komisyi, szczególniej ze strony rosyjskiej. Wielkich jednak nadziei w komisyi nie pokładają.

A tymczasem chodzą pogłoski, że polityka zjednoczenia Finlandyi z Cesarstwem będzie nadal konsekwentnie przeprowadzana. Jakie nowe zarządzenia będą zastosowane — nie wiadomo. Znane są tylko jak najdalej idące dezyderaty rosyjskiej prasy reakcyjnej. „Nowoje Wremia“, pełniące rolę lotnych podjazdów w tej kampanii antyfinlandzkiej, oznajmia już, że naprz. ministrem sekretarzem stanu do spraw Finlandyi nietylko może, ale musi być rosyanin.

St.

Z Izb prawodawczych.

—:—

× Mowa wiceministra Makarowa w odpowiedzi na interpelacyę wileńską była, jak powiada ją w kuluarach, niespodzianką dla październikowców. Byli oni pewni, zresztą obiecywano im to, że Makarow uzna prawdziwość faktów wskazanych w interpelacyi. Październikowcy przygotowali odpowiednią formułę przejścia do porządku dziennego, którą wobec niespodziewanego charakteru mowy musieli zmienić. Świadczy o tem zdaje się fakt, że bar. Meyendorf, który miał wygłosić długą przemowę, powiedział tylko kilka słów, kierownik zaś działu parlamentarnego w «Goł. Moskwy» pospieszył zaznaczyć, że mowa Meyendorfa miała wyjątkowe powodzenie, tymczasem mowa ta nie była wygłoszona.

× Poseł Nisełowicz otrzymał z różnych stron skargi od żydów na wzmożenie represyi. Nisełowicz wraz z kilku posłami zamierza udać się do Stołypina z remonstracyami.

× Na posiedzeniu komisyi budżetowej w d. 22 listopada prezes komisyi, prof. Aleksiejenko, oznajmił, że rząd cofa swe żądanie, aby kwestyę pożyczki rozważano na poufnem posiedzeniu Dumy. Obecny minister skarbu potwierdził powyższe oznajmienie i wyłuszczył szczegóły projektowanej pożyczki.

W kwietniu 1909 roku kończą się pięcioletnie obligi skarbu rosyjskiego na sumę 300 mil. rb. Była to pierwsza wojenna pożyczka, zaciągnięta przez Rosyę we Francyi na 5 proc. Tak czy owak, ale w d. 1 maja (18 kwietnia) musi rząd rosyjski zapłacić francuzom gotówką całe 300 mil. rubli. Nie mając tej gotówki, skarb rosyjski zaproponuje francuzom spłacenie tego długu obligacyami nowej długoletniej pożyczki (zapewne na 4½ procent po kursie 93), przyczem gotówką dopłaci tylko różnicę kursu, przypuszczalnie po 7 rb. za 100 nominalnych. Pożyczka przeto musi być zaciągnięta na sumę 300 mil. rb. Co się tyczy pozostałej sumy 150 mil. rubli, to rząd chce ją pożyczyć na pokrycie spodziewanego w roku 1909 deficytu. Jakkolwiek budżetu na rok przyszły nie zaczęto nawet w Dumie rozważać, a przeto suma deficytu nie jest jeszcze określona, jednak Duma zapewne zgodzi się na życzenie rządu. Łatwiej zaciągnąć odrazu jedną pożyczkę w sumie 450 mil., niż dwie po 300 i 150 mil. rb. Istnieje jeszcze jeden powód, dla którego rząd śpieszy się z tą pożyczką. Mianowicie w grudniu i styczniu francuski rynek pieniężny bywa zwykle w stanie pomyślnym, a więc chętniej do pożyczki przystąpi. A powtóre należy na kilka miesięcy przed terminem majowym ustalić warunki zamiany upływającej pożyczki na nową i zachęcić do tej zamiany zawczasu, inaczej bowiem wypadnie płacić w maju gotówką, a nie papierami.

Przy rozważaniu sprawy pożyczki opozycya wypowiedziała się za podzieleniem kwoty 450 mil. rb. na dwie. Zaciągnięcie 300 mil. uznano za konieczne; co się tyczy 150 mil. to z pożyczaniem ich należy poczekać, aż się wyjaśni, jaki będzie i czy wogóle będzie deficyt w r. 1909. Na głosowanie postawiono obie sumy. 300 mil. rb. uchwalono pożyczyć wszystkimi głosami przeciwko 2. 150 milionów uchwalono większością 31 głosów przeciwko 12. Za wnioskiem głosowali między innymi polacy i muzułmanie, przeciw—opozycya i poseł Jeropkin.

Z prasy rosyjskiej.

—)o(—

Jeszcze o polityce Koła, na ten raz z punktu widzenia korzyści dla październikowców, piszą „Ruskija Wiedomosti“. Posiada większość dumska 300 głosów na 442 posłów. Zdawałoby się, że sytuacya jej jest zupełnie pewna. Tymczasem w rzeczywistości tak nie jest.

«Prawie trzecia część jej składa się z włościan i duchowieństwa — 50 włościan i 40 duchownych, którzy, przyjmując wogóle program bloku prawicowego, w pewnych kwestyach zachowują wolność działania, a przedewszystkiem właśnie w kwestyi agrarnej, która obecnie stoi na porządku. Oczywiście, część włościan z prawicy i duchowieństwa gotowa jest przyjąć prawo z dn. 9 listopada, ale większość jest z niego niezadowolona i albo wprost go odrzuca, albo wnosi zasadnicze poprawki».

Prócz tych są jeszcze inni przeciwnicy.

«Ilu jest takich przeciwników, trudno ściśle obliczyć, ale wogóle można przypuszczać, że mniej więcej trzecia część większości dumskiej jest «nieprawowierną» w stosunku do prawa z dnia 9 listopada i w tej sprawie większość z łatwością może się znaleźć w mniejszości».

W takich warunkach, chociaż

«Koło polskie i frakcya muzułmańska są niewielkie, ale bardzo karne, a ich gotowość poparcia prawa z dn. 9 listopada zmienia bardzo sytuacyę na korzyść październikowców».

Mowa Stołypina na naradzie w sprawie reformy gospodarki miejscowej dźwięczała w zasadniczym tonie: lekarstwem na wszystko jest wzmożenie władz miejscowych.

«Rosyjskie życie miejscowe jest zdezorganizowane — piszą «Ruskija Wiedomosti» — a prezes rady ministrów zaleca wypróbowany środek. Wierzy on w potęgę twórczą wzmożonej władzy, jak wierzył w nią dawny ustrój; tak samo jak ten ostatni, nie widzi Stołypin, że zasada władzy nie jest jedyną, która porusza współżycie, że niepodobna zorganizować życia, nie otwierając pola jego siłom, nie nfając społecznej samodzielności i narodowej energii. Tu prezesowi rady ministrów nic nie mówi i odwieczne doświadczenie zachodnio-europejskie, do którego apelował on w interesie wzmocnienia pełnomocnictw gubernatorskich. Mowa ta jest nowym wyrazistym symptomatem tego, jak niezdolny jest rząd do wyjścia z zaczarowanego koła dawnych pojęć, zdawałoby się tak bezlitośnie zniweczonych przez niedawną przeszłość».

W tej samej kwestyi zabiera głos p. Rosławlew w „Pietierb. Wiedom.“

«Wysokość władzy gubernatorskiej, z obywatelskiego punktu widzenia, zależy nie od ilości korzyści, jaką mógłby przynieść gubernator, a od ilości szkody. Nikt prawie nie myśli o szczęściu, które można osiągnąć z opieki administracyjnej, a wszyscy pełni trwogi z powodu możliwego zła: «byleby czego nie narobił. », oto popularny frazes na prowincyi. A możliwości «narobienia» mają gubernatorowie nawet przy danym zakresie władzy — nieskończenie dużo. Nie wiem, czy wzięto pod uwagę tę właśnie stronę powiatowego i gubernialnego życia. Myśląc o centralizacyi władzy miejscowej i rozszerzeniu jej kompetencyi, nie zaszkodziłoby pomyśleć i o wypadkach, kiedy ta kompetencya, źle wykorzystana, gwałci interesy prywatne i hamuje rozwój życia miejscowego».

Stanowczo dla p. Rosławlewa byłyby odpowiedniejsze łamy „Rieczi“, „Sowrem. Słowa“, lub innego jakiego pisma „opozycyjnego“.

O mowie Tittoni'ego w parlamencie włoskim pisze „Nowoje Wremia“.

«Punkt ciężkości jego mowy widzimy w twierdzeniu, że w sprawach bałkańskich pójdą Włochy ręka w rękę nie z Austryą, a z innemi mocarstwami, a w szczególności z Rosyą. Dzięki temu stwarza się sytuacya, rzadko powtarzająca się w stosunkach międzynarodowych. Formuje się europejska «bryła» prawie jednakowo traktująca sprawę bałkańską.

«Przed Austryą staje wobec tego dylemat: albo poddać się wspólnej decyzyi mocarstw, albo zaryzykować i rozciąć węzeł mieczem. Mądrość państwowa podpowiada pierwsze, fantastyczne tendencye nieodpowiednich doradców dworu wiedeńskiego pociągają do drugiego wyjścia z sytuacyi. Nie wątpimy — zaznacza «Nowoje Wremia» — że ta awantura rozstrzygnęłaby raz na zawsze nietylko kwestyę bałkańską, ale i austryacką. Ale kosztowałoby to ludzkość całe rzeki krwi, wobec których pomimowoli zatrzymujemy się».

Dobrze, że w czas. Jest to umiejętne odczucie sytuacyi, dość zresztą łatwe wobec niedwuznacznych pokojowych oświadczeń wszystkich, którzy palce swe w aferze bałkańskiej maczają. „Słowo“ tendencyę pokojową i w mowie Tittoni'ego podkreśla.

«Na rzecz południowych słowian gotowe są Włochy przedsiębrać razem z Rosyą pewne kroki dyplomatyczne. Prawda, tylko dyplomatyczne; i tem «tylko» wyraźnie powiedziano, czego Włochy *nie zamierzają* przedsiębrać.

«Pokojowości żadne z mocarstw, należących do spraw bałkańskich, nie pomija i nie powinno pomijać. Ale — zastrzega się «Słowo» — kroki dyplomatyczne, to pojęcie nader rozciągłe. «Rozciąga» się ono od zwykłych oświadczeń i komunikatów aż do stanowczych żądań, po których mogą nastąpić i stanowcze działania».

Cała nadzieja, że „Nowoje Wremia“ w czas dyplomacyę europejską powstrzyma.

(J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Sławny dziś gen. Reinbot, pociągnięty, jak wiadomo, do odpowiedzialności sądowej, w rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył, że informacye gazet co do jego sprawy są całkiem fałszywe. Pomiędzy innemi gen. R. przyznaje, że pod wpływem adw. Torbiejewa dawał posady protegowanym przezeń osobom, czynił to jednak bezinteresownie, nie wiedząc, że p. T. otworzył całe biuro, na którem podobno dorobił się majątku. W pewnych pokojach umeblowanych wykryto 80 osób bez legitymacyi; komisarz cyrkułu miał być za to usunięty z zajmowanego stanowiska, lecz na klęczkach błagał gen. R., by miał wzgląd na jego rodzinę, dzieci drobne i t. d. Ostatecznie sprawę puszczono w niepamięć, poczem okazało się, że komisarz wziął od właściciela tego «zakładu» 3 tysiące rubli łapówki. Łapownictwo było rozwinięte—niewątpliwie. W wielu naprzykład klubach, bufetach i t. p. od przedstawicieli policyi nie przyjmowano zapłaty za jadło i napoje. Co do łapówki w kwocie 38 tysięcy wzamian za wynalezienie posady, gen. R. oświadcza, że istotnie pewien jego znajomy, dzięki jego poparciu, uzyskał poważne stanowisko; 38 tysięcy rubli gen. R. pożyczył odeń przed wielu laty i dawno je zwrócił, za protekcyę zaś nie wziął ani grosza. Nieprawdą jest również, jakoby gen. R. podarowano obraz ze schowanemi w nim 100 tys. rb. Gen. R. takiego obrazu nie przyjął.

⊙ Senator Pahlen, jak donosiliśmy, powraca z rewizyi Turkestanu. W generał-gubernatorstwie turkestańskiem władza wykonawcza faktycznieześrodkowuje się w ręku dyrektora kancelaryi generał-gubernatora. Ponieważ generał-gubernatorowie i pomocnicy ich często się zmieniają, przeto dyrektor kancelaryi jest jakoby istotnym władcą kraju. W ciągu ostatnich lat dziesięciu zmieniło się aż sześciu naczelników kraju. Obecnie jest nim znany z wojny japońskiej generał Miszczenko, który objął swój urząd dopiero w czerwcu r. b. Nieład, w jakim pozostają od długiego czasu sprawy Turkestanu, spowodował przysłanie z Petersburga senatora hr. Pahlena, rewidującego już od czterech miesięcy wszystkie instytucye rządowe w kraju. «Now. Wr.» z tego powodu przypomina, że dyrektorowie kancelaryi generał-gubernatorskiej nie zawsze stali na wysokości zadania, a jednego z nich, rz. r. stanu Kabłukowa, w 1881 roku nawet zesłano na Syberyę. Rewizya hr. Pahlena zwraca szczególną uwagę na działalność tej kancelaryi. Przy tej sposobności pisma reakcyjne oskarżają niektórych generał-gubernatorów, jak np. gener. Subboticza, obecnie kandydata kadeckiego na posła do Dumy, o popieranie rewolucyi w 1906 roku. Ale rewizya senatorska ma o wiele więcej do czynienia z faktami zwykłych nadużyć służbowych w Turkestanie.

⊙ Skutkiem olbrzymich nadużyć, które wykryto w ostatnich czasach na wielu kolejach, w ministerstwie komunikacyi i sprawiedliwości powstał zamiar utworzenia przy sądach okręgowych stanowisk sędziów śledczych specyalnie do przestępstw kolejowych.

⊙ Celem dokonania reformy kontroli kolejowej, kontroler państwowy, p. Charitonow, utworzył pod swem przewodnictwem specyalną komisyę, w której wezmą udział główni kontrolerzy linii kolejowych, oraz przedstawiciele kontroli państwa.

⊙ Do Brukseli wyjechał p. Prileżajew, jako przedstawiciel rosyjski na kongresie międzynarodowym do walki z sacharyną.

⊙ W dniu 13 stycznia 1909 roku trybunał szczególny senatu rozpocznie rozważanie sprawy b. gubernatora w N.-Nowogrodzie, bar. Frederiksa, pociągniętego do odpowiedzialności za przyjęcie łapówki od głośnego w swoim czasie Lidwala.

Z życia prowincyi.

Łuck, na Wołyniu.

d. 22 listopada 1908 r.

Łuck w ciągu ubiegłych paru tygodni nie mógł narzekać na brak teatralnych rozrywek. Mieliśmy więc występy trupy krakowskiej, która ze względu na dobry zespół miała prawo liczyć na poparcie ogółu. Jednocześnie atoli zjechała rosyjska opera i odciągnęła część widzów. Na przestawieniach trupy krakowskiej, lubo dawano sztuki nowsze, jak np. „Aszantkę“, „Pechowca“, „Wojnę z żonami“, sala świeciła pustkami. Przyszli wówczas na pomoc nasi amatorzy i wespół z trupą krakowską dali dwa mieszane widowiska: 1) „Wojnę z żonami“ i „Kawalera marcowego“ i 2) „Scherlock'a Holmes'a“. Nic nie ujmując grze krakowskich artystów, która odznaczała się dokładnem wystudyowaniem szczegółów, z przyjemnością można stwierdzić, iż nasi amatorzy nietylko nic nie stracili na porównaniu z zawodowymi artystami, niektórzy zaś wyszli nawet z tego turnieju z palmą zwycięstwa. Zwłaszcza w „Kawalerze marcowym“ doskonałą była gra pani mecenasowej Felińskiej w roli Pawłowej i p. Feliksa Zielińskiego w roli ekonoma Grzępielewskiego. Zarówno p. Felińska, jak i p. Zieliński wiernie i z humorem odtworzyli przedstawiane typy i najzasłużeniej nagrodzeni zostali hucznymi oklaskami. W „Scherlock'u Holmes'ie“ wyróżniły się p. Jadwiga Zielińska (w roli chłopca „Billy“) i p. mecenasowa Bronikowska, którym ofiarowano wspaniałe bukiety, na jakie tylko wytwór łuckiego kunsztu ogrodniczego zdobyć się potrafił.

Dochód z obu przedstawień przeznaczony był w połowie dla trupy krakowskiej, która nie zrobiwszy w Łucku świetnych interesów, udała się do Zdołbunowa, — w połowie zaś dla katolickiego T-wa Dobroczynności, które w tych właśnie czasach złożyło jeden z żywotnych objawów swej działalności. Mianowicie 23 października b. r. odbyło się ogólne roczne zebranie członków biblioteki-czytelni, przy T-wie założonej.

Jak widać z rozesłanego sprawozdania, czytelnia liczy 92 członków, zarząd zaś stanowią następujące osoby: prezes ks. kanonik Longin Stańkowski, d-rowa Poczobut, p. A. Zajkowska, p. M. Żytyńska, p. Ir. Rzążewska, p. Br. Godlewski, p. M. Starczewska, p. Piekarska, d-r Fr. Miłaszewski, ks. Tomaszewski, ks. Kuźmiński i hr. Cz. Iliński. Przychód czytelni składa się z następujących pozycyi: ze składek rocznych rb. 276, z naddatków ofiarowanych przez J. E. ks. biskupa K. Niedziałkowskiego — rb. 72, przez Czesł. hr. Ilińskiego rb. 27 k. 92, Ks. hr. Krasickiego — rb. 28, p. K. Miłobędzką — rb. 22, Al. hr. Platerową — rb. 7, przez ks. dziekana Tarnogórskiego — rb. 7, przez ks. kanonika Stawińskiego — rb. 12 i od różnych osób — rb. 8 kop. 50. Nadto za wypożyczanie książek wpłynęło rb. 80 kop. 11; zaznaczyć przy tem należy, iż na tę drobną kwotę złożyły się opłaty miesięczne po 5, 10 i 15 kop. dla ludzi niezamożnych. Razem przychód wynosi rb. 475 kop. 53.

Rozchód wyraził się w następujących cyfrach: na urządzenie — rb. 137 k. 72, prenumerata pism w ciągu jednego kwartału — rb. 6 kop. 69 (następnie czasopism dostarczali bezpłatnie: ks. kanonik Stańkowski i p. H. Miłobędzka); kupno książek — rb. 246 kop. 35, oprawa książek — rb. 52 kop. 5, różne wydatki gospodarcze — rb. 32 kop. 78.

Ogółem czytelnia liczy 1236 tomów, z których 768 tomów pochodzi z ofiar prywatnych. Czytelnia otwartą jest codziennie od 5—6 popołudniu, w niedziele zaś i święta — zaraz po sumie.

Na zebraniu w d. 28 paźdz. postanowiono przedewszystkiem zapobiegać rozpowszechnianiu pism nieodpowiednich dla ludu, chcąc ją tym sposobem odciągnąć od wydawnictw pornograficznych, któremi przepełniony jest rynek księgarski, zwłaszcza zaś w małych miasteczkach. Nadto wyrażono na zebraniu podziękowanie tym z członków, którzy bądź datkami pieniężnymi, bądź hojnemi ofiarami w książkach przyczynili się do rozwoju biblioteki w pierwszym roku jej istnienia.

W tych czasach T-wo dobroczynności otrzymało znaczny bardzo zasiłek, gdyż znany w szerokich kołach na Wołyniu mecenas Eugeniusz Starczewski dla upamiętnienia i uczczenia dnia zaślubin córki swej Zofii z p. Janem Milowiczem, jakie niedawno odbyły się w prastarej łuckiej katedrze, ofiarował na T-wo dobroczynności rb. 500.

Xy.

Sprawozdanie.

Mohylów-Podolski.

Od połowy czerwca 1905 roku z woli Najdostojniejszego Pasterza objąłem parafię mohylowską. Zastałem wszystko zrujnowane, zniszczone lub zaniedbane, dlatego od pierwszego zaraz dnia zacząłem myśleć o naprawie tego wszystkiego. [illegible] przód łatać dach na probostwie.

W następnym 1906 roku zdecydowałem się dać nowy dach na kościele, a mając po ś. p. ks. Janie Matusiewiczu 3,129 rb. 17 kop., rozpocząłem w kwietniu tak naglącą i niezbędną robotę. Ponieważ wyżej wspomniany fundusz na tak wielką i kosztowną robotę był niedostateczny, więc ludzie dobrej woli przyszli z pomocą, wnieśli zapomogę na postawienie dachu kościelnego: Pp. Walewska—100 rb., Walewski—50 rb., Antonowicz Teofil—15 rb., N.—40 kop., Słomowski K.—4 rb., Zaleska—270 rb., Michalewski—5 rb., z teatru amatorskiego—50 rb., za starą blachę otrzymano—230 rb., Krajska — 25 rb., Zagórski — 1 rb., Kudrawcowa — 3 rb., Zieliński W. — 25 rb., Krasowski T. — 100 rb., Kusznir Mikołaj — 1 rb., razem — 4,008 rb. 57 kop. Wydano zaś na: deski sosnowe 431 rb., żelazo 107 rb. 60 kop., blacha cynkowana 2,189 rb. 22 kop., robotnik 903 rb. 30 kop., dostawa materyału 4 rb. 20 kop., belki dębowe 69 rb. 75 kop., ćwieki 33 rb. 58 kop., cieślom 177 rb., zrobiona nowa balustrada na chórach żelazna, za pomalowanie takowej 19 rb. 70 kop., koszta rozjazdów 10 rb., za oczyszczenie sklepienia 9 rb. 65 kop., za nastrojenie organów 35 rb.; razem wydano 3,990 rb., pozostało 18 rb. 57 kop.

W zeszłym 1907 roku, po Wielkiejnocy przystąpiłem do robót murarskich, na co złożyli swoje ofiary: Pp. Dzwonkowska — 1 rb., Łaska M. — 3 rb., Dmuchowska — 50 kop., Iliński — 2 rb., Bielawska — 1 rb., Wołoszynowski J. — 1 rb., Węglińska O. — 5 rb., wdowa D. — 5 rb., Negrusz M. — 12 rb., Pawłowski S. — 1 rb., Czajkowska 1 rb., Łubieńska T. — 10 rb., — Łazarowicz — 1 rb., Turczyński — 5 rb., Zieliński — 20 rb., Thierri — 3 rb., Krassowski T. — 50 rb., Krassowska Helena — 10 rb., dzieci: Henryk — 2 rb., August — 1 rb. 50 kop., Józef — 1 rb. i Antoni — 1 rb., Bodisko M. — 10 rb., hr. Tyszkiewiczowa — 20 rb., Bodisko Borys — 3 rb., Krassowska Marya — 1 rb., Halina — 50 kop., Kazimirski M. — 1 rb., Bałanowski — 1 rb., Janowska O. — 3 rb., Wnorowska F. — 3 rb., Rudkowska R. — 2 rb., Łukaszewicz — 2 rb., Bodisko Aleks. — 25 rb., Pomazański — 1 rb., Wojtkiewicz — 3 rb., Piątkowska A. z Kopajgrodu — 10 rb., Kaczyńska Z. — 1 rb., Marcinowa — 1 rb., Dąbrowski Juliusz — 15 rb., Wyzkowski — 3 rb., Rudnicki J. — 3 rb., Przyborowski — 3 rb., Dobrochowski — 3 rb., Nagrusz G. — 1 rb., Czajkowska M., córka Arutina — 3 rb., Kałustowicz — 1 rb., Cichocki — 20 kop., Bosko — 1 rb., Czajkowski — 2 rb., Sedlarek — 2 rb., Mierzejewska — 50 kop., Ziołecka — 1 rb., Hnicki L. — 1 rb. 50 kop., Negrusz Rozalia — 3 rb., Jarzębski — 2 rb., Lewicki — 1 rb., Bartez — 1 rb., Kuraszycki — 30 kop., Minasiewicz — 5 rb., Michalewscy — 3 rb., Lachowski — 2 rb., S. U. — 20 kop., Wołoszynowski J. — 1 rb., Hora — 3 rb., Wakulczycki — 1 rb., Gośliński — 50 kop., Władysławski — 3 rb., Wartanowicz — 1 rb., Godziszewski — 2 rb., Hubski — 1 rb., N. — 1 rb., Lenkowski — 1 rb., Węgliński Fer. — 6 rb., Wroczyński — 15 rb., Węgliński H. — 1 rb., Chadżi — 1 rb., Kuraczycki — 1 rb., Przyborowski — 15 kop., N. — 50 kop., Wojcik — 50 kop., Nowacki — 3 rb., N. — 10 kop., Darja — 1 rb., Duba Ant. — 1 rb., Biskupski T. — 50 kop., Zieliński R. — 3 rb., Jasińska A. — 1 rb., Zwierzańska — 30 kop., Zbigień — 50 kop., Cios — 1 rb., Łękoj — 45 kop., Erban — 1 rb., Duszyńska P. — 50 kop., Malczenko Józef — 50 kop., Szymono J. — 50 kop., Grabowski — 1 rb. 40 kop., Lewicki J. — 1 rb., Czerweny — 3 rb., Stefański — 1 rb., Kaforscy — 2 rb., Michalski — 10 rb., N. — 3 rb., Czyczkowski — 50 kop., Lisiecki — 2 rb., Antonowicz — 1 rb., Bieliński — 1 rb., Czajkowski M. — 3 rb., Frey L. — 2 rb., Bieńkowiczowa — 1 rb., Żurakowska — 1 rb., Jaworski — 1 rb., Morawski — 50 kop., Ostrowski — 1 rb., Romański — 1 rb., Bieliński — 50 kop., Balicki — 50 kop., Budzyński — 2 rb., Widner — 3 rb., Sielaczek — 3 rb., Zieliński — 1 rb., Stadnicki — 20 kop., Wójcik — 1 rb., Jastrzębski — 2 rb., Mielnicki — 50 kop., Korczyński — 55 kop., Kisiel — 1 rb., Wośkowicz — 1 rb., Baranowski — 50 kop., Lachowski — 1 rb., Łukaszewicz — 2 rb., Falbork — 1 rb., Sajkiewicz — 2 rb., Siniakowski — 1 rb., Janiszewski — 2 rb., Uznański — 1 rb., Piechowska — 1 rb., Bereczek — 50 kop., Witt — 50 kop., Ostrowski — 50 kop., Dziewicki — 50 kop., Sieniańska — 50 kop., Müller — 2 rb., Jankowski — 1 rb., Malczenko J. — 2 rb., M. F. — 1 rb. 50 kop. Zebrano razem 404 rb. 50 kop. Wydano zaś murarzom 550 rb., [illegible] Wydano razem 732 rb. 19 kop. W bieżącym roku dług 327 rb. 69 kop. jest sam pokrytem.

Ze względu na to, że wszystkie zabudowania parafialne grożą upadkiem, [illegible] zem zebrano 293 rb. 27 kop. Wydano: za salę, bufet, usługę, druki, pocztę, obiad i kolacyę dla artystów, fiakry, teatralne marki i inne niezbędne rzeczy 164 rb. 42 kop., pozostało czystego dochodu zaledwie 88 rb. 85 kop., które dnia 15 września ulokowane zostały w kasie wzajemnego kredytu.

Czuję się w obowiązku wszystkim dobroczyńcom kościoła, którzy przyszli z czynną lub materyalną pomocą — przesłać z serca staropolskie «Bóg zapłać».

Ks. I. Hołubecki.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Bałty** donoszą, że w poblizkiej wsi Mironach dokonano morderstwa na małżonkach Kindiukach. Złoczyńcy, dowiedziawszy się, że Kindiuk na parę dni przedtem zabrał z kasy oszczędności pieniądze, wdarli się do mieszkania, zadusili oboje Kindiuków i zaczęli przetrząsać cały dom. Czy co zabrali, dotychczas niewiadomo. Zaaresztowano kilka osób, podejrzanych o udział w morderstwie. «Pod.»

— **W Płoskirowie** sąd wojenny rozpatrzył sprawę dwóch zbiegłych szeregowców 76 kubańskiego pułku piechoty Nikitina i Razszepkina i dymisyonowanego «gefreitera» Machnowskiego, oskarżonego o dokonanie napadu w Tulczynie i o podpalenie z zemsty domu szwagra Machnowskiego. Wszystkich trzech skazano na śmierć przez powieszenie. («O. N.»).

— **Nowe wydawnictwo.** Od dn. 1 grudnia r. b. w Kamieńcu Pod. zacznie wychodzić nowy tygodnik p. t. «Podolskij Jezeniedielnik». W piśmie znajdować się będzie między innymi dział prawny, przeznaczony przeważnie dla włościan. («K. W.»).

— **Z Wołoczysk** wysłano do Starokonstantynowa do więzienia dwóch urzędników pocztowo-telegraficznych Wasiljewa i Afanasiewa, którzy zabierali zwykle z komory celnej posyłki i w obecności urzędnika celnego oglądali ich zawartość. Ponieważ obydwaj urzędnicy zawsze dokonywali oględzin paczek, urzędnik celny nieraz nie był przy tem obecny. Pewnego razu, korzystając z tego, urzędnicy, jak to już donosiliśmy, zabrali z pakietu pieniądze a napełnili go papierami. Kradzież, jak wiadomo, „została wykrytą. («W. Woł.»).

— **W Hornostajpolu,** pow. radomyskiego, poświęcono i otwarto pierwszą w powiecie 2 klasową szkołę ziemską. Przyjęto przeszło 200 uczni. Lokal szkoły jest duży, wygodny i stanowi prawdziwą ozdobę miasteczka. («Kij.»).

— **Berdyczów.** Komitet ziemski powiatu berdyczowskiego rozpatrzył prośbę obywatela ziemskiego, p. Kosicza, o zmianę przystanku Rastawica odnogi humańskiej na stacyę. W podaniu swem p. Kosicz wskazuje na to, że dość ludne miasteczko i cała okolica pozbawiona jest dogodnych środków komunikacyjnych; najbliższa stacya Koziatyn odległa jest o 20 wiorst. Przystanek położony jest o 5 wiorst zaledwie, lecz mieszkańcy, zmuszeni płacić za przejazd koleją za cały dystans między Koziatynem a najbliższą stacyą, wolą jechać do Koziatyna końmi.

Komitet uwzględnił podanie p. Kosicza i postanowił wszcząć starania o zmianę przystanku na stacyę i otwarcie przy nim wydziału poczty dla wszelkiego rodzaju korespondencyi. (Kor. wł.).

— **Biała Cerkiew.** Okręgowy weterynarz białocerkiewski oraz handlarze skórą zwrócili się do gubernatora ze skargą na złą organizacyę handlu surowymi produktami zwierzęcymi, prosząc go o wyznaczenie specyalnej komisyi, któ-

---

Somo-Sierra.

(W setną rocznicę).

—o—

17 (30) listopada upłynęło sto lat od słynnej w dziejach szarży trzeciego pułku szwoleżerów na wąwóz Somo Serry, szarży, która nieśmiertelną chwałą okryła imiona Kozietulskiego, Krzyżanowskiego, Dziewanowskiego, Niegolewskiego, Wasilewskiego, Tedwena i tylu innych polskich rycerzy-tułaczów..

Nie rozstrzygajmy z naszego punktu widzenia, czy taka efemery a, jak księstwo Warszawskie, warta była takich potoków krwi polskiej, wylanej na wszystkich krańcach świata...

Inaczej patrzymy na to my z wysokości stulecia, inaczej sądził o tem naród w tych dalekich już od nas chwilach ekstazy, gdy piersi ludzkie wypełniał bezmiar nadziei.

Oddajmy więc tylko hołd bohaterstwu, które wśród największych czynów ofiarnego poświęcenia, jakie zanotowały dzieje świata, uderza nas—swoim ogromem.

— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —
— — — —

Po kapitulacyi armii francuskiej pod Baylen, gdy generał Dupont poddał swe korpusy Castanosie, gdy nietylko broń złożyć swym żołnierzom rozkazał, ale nadto na haniebną rewizyę francuskich tornistrów zezwolić musiał, ogarnął całą Hiszpanię nieopisany entuzyazm.

Każdy hiszpan stał się obrońcą ojczyzny, cały kraj zmienił się w obóz powstańczy, z wściekłą zaciętością i okrucieństwem wypierano francuzów z miast i wioseczek—przy drogach, na drzewach wisiały trupy hiszpanów i francuzów na świadectwo nieubłaganej walki i pomsty.

Brat Napoleona, Józef, nie czuł się już bezpiecznym na świeżym tronie. Niepewny najbliższej służby, umknął z Madrytu. Lekceważące obchodzenie się cesarza z rodziną królewską doprowadziło do ostatecznego rozjątrzenia poniżoną duszę hardego hiszpana.

Cały kraj stanął napowrót w ogniu —klęska francuzów pod Baylen była chyba pierwszą w swym ogromie od początku samej rewolucyi, to też Napoleon postanowił ją jak najprędzej powetować, przywracając za wszelką cenę blask orężowi swojemu. Nie bacząc na żadne przeszkody, ruszył wprost z Bajonny z całą siłą ku Madrytowi.

W pierwszych szeregach mściwej armii szedł pułk lekkokonny polski pod dowództwem W. Krasińskiego. Przed rokiem dopiero sformowany, w boju poważnym jeszcze nie zaprawiony, miał zdobyć niebawem pierwsze laury niepośledniej chwały.

Najprostsza droga do Madrytu prowadziła przez górzysty wąwóz w Somo-Sierrach, obsadzony przez 13,000 piechoty i armaty hiszpańskie. pod dowództwem generała Don Benito San-Juan. Napoleon mógł obejść wąwóz, obawiał się jednak zostawiać na tyłach obóz nieprzyjacielski.

29-go listopada 1808 r. stanął cesarz przed górami w Bocequillas główną kwaterą. Pierwszy i drugi szwadron polskich chevaulegerów stał z gwardyą, trzeci, któremu przypadła sławna szarża dnia następnego, wysunął się naprzód na nocleg, pod sam wąwóz.

— — — — — — — — — — — —

Rano, bardzo rano—opisuje A. Niegolewski—30 listopada, kiedy wszyscy oficerowie jeszcze nie byli powstawali, wyjechał cesarz konno na reconaissance ku górom. Dzień zapowiadał się mglisty, ponury. Cesarz wrócił niebawem. Na dany znak szwadron 3-ci, Kozietulskiego, stanął w kolumnach plutonowych na gościńcu, wiodącym w głąb wąwozu, tuż przy przekopie, zrobionym przez hiszpanów, by utrudnić dostęp ku górom, i tak już wydający się niemożliwym. Na to pierwsze poruszenie się szwadronu odpowiedziały górskie bateryе rzęsistym ogniem, ale kartacze przelatywały nad głowami —trudno było mierzyć we mgle gęstej, która zaległa widnokrąg.

To zaproszenie hiszpanów zostało na razie bez skutku. Zanim szwadron poszedł do ataku, ruszył porucznik Niegolewski z plutonem wybranych zuchów na przeszpiegi w góry, na prawo od wąwozu. Po krętych ścieżkach, wśród skał urwistych, w tumanach mgły, przekradał się pluton popod nieprzyjacielskiemi bateryami; gwar ludu, szczęk broni słychać było nad głowami. Trzy wioski opustoszałe, aż wreszcie w czwartej natknął się Niegolewski na piechotę hiszpańską. Ledwo zdążyła wystrzelić bez skutku i cofnęła się szybko między skały.

Porucznik, nie znający pozycyi i terenu, kazał wracać. Żołnierze, posłuszni rozkazowi, nawrócili konie „demi tour à droite“. Jeden Poniński nie usłuchał, wpadł między hiszpanów, schwycił z nich jednego za kark, wciągnął na swego konia i nie poniósłszy żadnego szwanku, przywiózł go Niegolewskiemu. Hiszpan pada na kolana, ledwo dycha ze strachu i błaga o życie. Był to czas okrucieństwa wojennego, nosy, uszy, języki ucinano, hiszpanie nieraz jeńca między dwie belki włożywszy, jak deski, piłą rznęli.

Hiszpana odstawiono z „żywym“ językiem do cesarza, a francuz adjutant, który go wiódł, sobie wawrzyn Ponińskiego przypisał.

Cesarz wysłał naprzód piechotę francuską na zdobycie wąwozu, ale ta nie wytrzymała; deszcz kul, z góry spadający, nie pozwolił jej nawet wyrównać przekopu faszynami, tak, że go można było jedynie koniom przeskoczyć. Piechota się cofnęła, robiąc miejsce trzeciemu szwadronowi. Ruszył pod dowództwem szefa Kozietulskiego odrazu galopem, kolumną marszową, czwórkami.

„Allez avec votre escadron et prenez moi canons“—rozkazał Napoleon Kozietulskiemu.

Szwadron podjął się szarży niebywałej. Biegł w nowe Termopile, bo wąwóz był według pojęć ludzkich niezdobyty, najeżony z góry, z prawej i lewej strony piechotą, a przytem łamany czterokrotnie i w każdem zagięciu u zbrojony czterema armatami, tak, że 16 paszcz armatnich zionęło morderczym ogniem, zasypując kartaczami śmiercionośny gościniec.

Z szablą wzniesioną, z gromkim okrzykiem: „en avant, vive l'empereur!“ —biegli na skrzydłach bohaterskiego zapału młodzi Polacy.

Na czele Kozietulski, któremu niebawem koń pada, zastąpiony natychmiast przez kapitana Dziewanowskiego. Obok, w pierwszych szeregach, bez ładu, co koń wyskoczy porucznik Rowicki i Krzyżanowski, obydwaj między bateryami polegli. Niegolewski spóźnił się. ale w pościgu chwały, pierwszych dopędza przy zdobytej pierwszego piętra bateryi, gdzie w chwili ogromnego ognia zatrzymało się na moment kilka oślepionych chevaulegerów, skupionych i zbitych w fatalnem zagięciu: wśród nich wspina sławny Konopka szalonego kasztana z białą grzywą do dalszego skoku—„Wszyscy razem, kapitan, porucznik, żołnierz, jednym zapałem zagrzani, jeden i ten sam odgłos wydając, nie zważając ani na cofnięcie się Kozietulskiego, ani też na poległych i ciągle padających oficerów, kolegów, wąwóz zdobyli i w pędzie samym armaty zdobywając, kanonierów, nie zatrzymując się, rąbali“.—

Szarża została dokonana lotem błyskawicy. Przed czwartą bateryą padł z konia Dziewanowski, przecież resztki szwadronu nie zatrzymały się, lecz przejechawszy po karku ostatnich kanonierów wpadły na równinkę, która ciągnęła się już od szczytu zdobytego wąwozu. Garstce śmiałków przewodził Niegolewski, który wprawdzie nie odniósł jeszcze na swem ciele żadnego szwanku, ale koń jego, mundur, ładownica, czapka, wszystko to ucierpiało od kul karabinowych, świszczących na wsze strony.

„Gdzie nasi?“ pyta młody porucznik wachmistrza Sokołowskiego, który dobiegł aż tu na kulawym koniu.

„Poginęli“ odparł Sokołowski.

Rzeczywiście przeszło połowa zginęła, wielu straciło konie, inni rozbiegli się po zboczach gór w pościgu za nieprzyjacielem lub w pojedynkowym boju. Niegolewski nie czeka posiłków i z garstką nadbiegłych chevau-legerów uaciera na tych kanonierów, po których się niedawno przejechał, ale którzy jeszcze trwają przy bateryi. Sokołowski ginie, Niegolewski traci konia, który go upadając przygniata. Kilku uciekających hiszpanów nawraca, a dwóch przykłada karabin do głowy obezwładnionego porucznika, który słyszy huk, potem czuje ból i znowu dziewięć pchnięć hiszpańskim bagnetem, omdlewa i znów przychodzi do zmysłów, aby usłyszeć coraz głośniejszy hurkot bębnów i okrzyki „en avant, vive l'empereur“.

Z za mgły krwią zabiegłego oka wyłaniają się nasi i chasseurzy francuscy! Wszyscy w pościgu za nieprzyjacielem, który cofał się w rozsypce, pozostawiając obfity obóz, broń, armaty, konie i kasy Napoleonowi. Cesarz szedł prosto do Madrytu, wetując klęskę pod Baylen.

Cudowna szarża trzeciego szwadronu wywarła czarodziejski wpływ na całe wojsko. Zdumieli starzy i dumni wojownicy, grenadyerzy gwardyi na widok waleczności młodych polaków, którzy brali pierwszy chrzest ognia z taką chlubą.

Następnego dnia po bitwie kazał cesarz stanąć polakom w szyku bojowym, dobyć szabel, zatrąbić „un demi—ban“ i uchyliwszy kapelusza, ogłosił pułk za najmężniejszy, salutując go słowami: „honneur aux braves des braves“. W bulletynie ogłosił, że polacy wykonali „charge brillante, t's'il en tut jamais“ i za to postawił młody pułk polski na prawem skrzydle „starej“ gwardyi.

raby się zajęła wyjaśnieniem sytuacyi i postawieniem tej gałęzi handlu na należytej stopie. Gubernator prośbę powyższą uwzględnił i wydelegował komisyę pod przewodnictwem weterynaryjnego inspektora gubernialnego, przy współudziale weterynarza ziemskiego, p. Senczenko, naczelnika powiatu wasilkowskiego i członka zarządu ziemskiego tegoż powiatu. (Kor. wł.).

Tajemniczy statek.

«Exchange Telegraph Cy» donosi, że nieznany statek wojenny wystrzelił do barki rybackiej, płynącej o trzy mile od Blyth. Pocisk przeleciał nad barką i wpadł do morza o 40 metrów dalej. Statek zniknął wśród mgły i rybacy nie umieją nawet opisać, jak wyglądał ten statek zagadkowy.

Mały fejleton.

Stosunek prasy rosyjskiej do polaków zupełnie jest jasny i zupełnie, na razie — ustalony...

„N. Wremia“ powiada — *usmirit'*

„Kołokoł“ woła *unicztożit'*...

„Kijewlanin“ twierdzi: przedtem *usmirit'*, a potem... *unicztożit'*.

Co zaś do prasy radykalnej, to panuje tam — nieporozumienie...

Rosyjska prasa radykalna w żaden sposób nie chce zrozumieć, że — wbrew twierdzeniu Szczedrina — karaś nawet dla najprzedniejszych idei i nawet w samej śmietanie nie lubi być... smażony.

A dzieje się to z tej prostej racyi, że — trawestując słowa Falstafa — jakkolwiek rumianek tem bujniej rośnie, im bardziej jest deptany, z życiem narodu rzecz się ma inaczej: tem bardziej ono niszczeje, im bardziej się go poniewiera...

— — — — — —

— — — — — —

Nie dziw przeto, że polacy nie chcą budować sobie losu owej słynnej klaczy, która — jak mówi Ernest Hello — miała wszystkie zalety, prócz życia, i tę jedną tylko niedogodność, że zdechła...

Czarny Jegomość.

Napad marokańczyków.

Z Berguent donoszą, że 5 szwadron spahisów wysłany w ubiegłym tygodniu pod dowództwem komendanta Dinaux, jako rekonesans, zaatakowany został przez marokańczyków na wzgórzu Anoual. W tej potyczce zginęło 6 żołnierzy (krajowców) ze strony francuskiej, w tej liczbie syn pułkownika Ben Daouda. Oprócz tego 6 żołnierzy zostało ranionych i 7 koni zabitych.

KRONIKA.

— **Organizacya walki z tyfusem.** Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wszystkie wnioski zarządu miejskiego—podawaliśmy o nich wczoraj, dotyczące walki z tyfusem plamistym. Na koszty walki przeznaczono 15 tys. rb. Jednocześnie upoważniono prezydenta miasta do zwrócenia się telegraficznie do zarządzającego głównym zarządem do spraw gospodarki miejscowej, p. Herbela, z prośbą o zmuszenie ziemstwa do wzięcia udziału w walce.

— **Lombard miejski.** Rada miejska uchwaliła wczoraj założyć w Kijowie lombard miejski, celem udzielenia ludności taniego kredytu. Środki, potrzebne na założenie lombardu, postanowiono uzyskać drogą emisyi miejskiej pożyczki obligacyjnej w kw. 300 tys. rb.

— **Zakaz sprzedaży.** Wydane zostało rozporządzenie, zabraniające sprzedaży klamerek, medalionów, spinek z wyobrażeniami Jezusa i Świętych.

— **Kara administracyjna.** Na mocy rozkazu gubernatora skazano restauratora Doroszenkę na 50 rb. kary, zarządzającego piwiarnią Rychtera przy ul. Włodzimierskiej, Tarasiuka, na 2 tygodnie aresztu za przekroczenie obowiązującego rozporządzenia o bywaniu uczni w restauracyach.

— **W sprawie żydów rzemieślników.** Wobec wiadomości, jakie się ukazały w gazetach, że w Kijowie mieszkają żydzi rzemieślnicy faktycznie nie trudniący się swem rzemiosłem, wydane zostało rozporządzenie, aby policya kijowska na 1-y grudnia spisała we wszystkich cyrkułach listy takich żydów, nie posiadających prawa pobytu w Kijowie.

— **Walka z alkoholizmem.** Ministeryum oświaty zaleciło kuratorom okręgów naukowych demonstrować w szkołach modele części ciała ludzkiego, dotkniętych rozmaitemi chorobami wskutek nadmiernego używania alkoholu. Zarządzenie powyższe, zdaniem ministeryum, najprędzej może odstręczyć młodzież od używania alkoholu, fatalnie oddziaływującego na duchowy i fizyczny rozwój młodych organizmów i zapobiedz ogólnemu rozluźnieniu dyscypliny i rozprzężeniu obyczajów, które daje się obecnie stwierdzić w szkołach.

— **Powrót p. Niemieszajewa.** Naczelnik kolei Połud. Zach. p. K. Niemieszajew powrócił wczoraj z Odesy, dokąd odprowadzał on hr. S. Wittego.

— **Skasowanie bezpłatnego przewozu.** Od nowego roku na wszystkich kolejach skasowany zostanie bezpłatny przewóz bagżzu za bezpłatnymi biletami przejazdowymi, wydawanymi przez wydziały różnych ministerstw „na okaziciela“.

— **Przekroczenie budżetu kol. Poł.-Zach.** Protokół Nr. 43 rady zarządu kolei Poł.-Zach. przewiduje, że wydatki w r. b. wyniosą o 1,800,218 rb. więcej niż to przewiduje budżet.

W tych dniach zarząd kolei otrzymał z ministerstwa komunikacyi rozporządzenie przerwać wypłacanie pieniędzy według tych artykułów budżetu, w których dopuszczone jest przekroczenie preliminarza.

— **Egzamina państwowe** w fizyko-matematycznej komisyi egzaminacyjnej rozpoczynają się w d. 3 grudnia r. b. i skończą się w d. 20 lutego r. 1909-go. Prośby o dopuszczenie do egzaminów przyjmowane będą do piątku dn. 28 listopada.

— **Ilość studentów** w uniwersytecie kijowskim do dn. 1 listopada wynosiła 5,011 osób, w tem 28 wolnych słuchaczy i 116 słuchaczy kursów farmaceutycznych.

— **Wystawa myśliwska.** W dn. 15 marca 1909 r. w domu kontraktowym otwiera się wystawa myśliwska, urządzona staraniem T-wa racyonalnego myślistwa. Wystawa potrwa do dn. 19 marca.

— **Zamknięcie związków.** Komisya gubernialna uchwaliła zamknąć związek zawodowy subjektów handlowych i związek pracujących w przemyśle metalurgicznym. Przyczyną zamknięcia pierwszego był memoryał złożony w Dumie Państwowej, oraz wykroczenia wykryte podczas rewizyi, drugi został zamknięty na mocy raportu naczelnika wydziału ochrany.

— STRZELANINA NA ul. W.-WASYLKOWSKIEJ. Wczoraj o godz. 9 wiecz. po ul. W.-Wasylkowskiej dorozką jechali trzej podochoceni młodzieńcy, powracający z restauracyi: kornet 6 pułku huzarów de-Nozzollini, jego brat b. student uniwersytetu kijowskiego i kolega jego także b. student uniwersytetu kijowskiego, Andrzej Bykoń. Ni stąd ni zowąd oficer wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił. Zaalarmowani tym wystrzałem stójkowi rzucili się ku oficerowi, lecz dorożkarz przynaglany przez trzech pasażerów, pędził coraz szybciej w kierunku ul. Karawajowskiej.

W końcu jednak rewirowemu Timoszenco przy współudziale publiczności udało się zatrzymać dorożkarza i odebrać broń oficerowi. Na miejscu zajścia zebrał się tłum publiczności.

Pijanych młodzieńców zaproszono do najbliższego hotelu «Dagmar», dokąd też wkrótce przybył pełniący obowiązki policmajstra.

Na miejsce zajścia przybyły też liczne oddziały policyi konnej i pieszej. Tłum rozpędzono, poczem oficer i dwaj studenci udali się do cyrkułu łybedzkiego, dokąd też został wezwany plac-oficer, który aresztował de-Nozzollini'ego. Studentów, po złożeniu przez nich zeznania, wypuszczono na wolność.

— KONIOKRAD UZBROJONY. — Wczoraj na ulicy Bulwarno-Kudriawskiej zaaresztowano koniokrada Tymoteusza Krasko, który ukradł włościance M. Skidomowej konia z wozem. Przy złodzieju znaleziono rewolwer systemu «buldog», duży nóż i brzytwę.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. We wsi Dombrowicy, w pobliżu Kijowa, ochotnik pułku ochockiego Józef J. w celu odebrania sobie życia strzelił do siebie, raniąc się ciężko w pierś. Wczoraj przewieziono go do Kijowa i umieszczono w szpitalu Łosskiego.

Przyczyna zamachu—romantyczna.

— STRZELANINA NA ULICY. Wczoraj w nocy jadący ul. Rejtarską dorożką urzędnik akcyzy A. bez żadnego widocznego powodu dał kilka wystrzałów w powietrze. Nie zwracając uwagi na okrzyk stójkowego, A. nie zatrzymał dorożkarza, lecz nakazał mu jechać prędzej. Stójkowy zmuszony był ścigać go innym dorożkarzem. Aresztowanego A. odprowadzono do cyrkułu, gdzie okazało się, iż A. jest pijany. Znaleziono przy nim rewolwer systemu «brauning».

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj wieczorem w domu Nr 47 przy ul. Żylańskiej zabił się wystrzałem z rewolweru inspektor wydziału drobnego kredytu kijowskiej filii Banku państwa, Aleksander Sikora. Samobójstwo popełnione zostało podobno na tle romantycznem.

— W KŁÓTNI. W domu Nr 145 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej żona studenta T., pokłóciwszy się z mężem, zażyła karbolu. «Pogotowie» udzieliło jej pomocy i zostawiło ją na kuracyi w mieszkaniu.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania J. L. przy zjeździe Woźniesieńskim Nr 14 skradziono srebrnych i złotych rzeczy na sumę rb. 250.

— W domu Nr 18 przy ul. Nab.-Łybedzkiej okradziono na 87 rb. mieszkanie J. Jegorowa.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Mieszkająca przy ul. Żylańskiej Nr 132 Marya Hulewiczowa spadła ze schodów, schodząc ze strychu, przyczem ciężko się potłukła i złamał sobie żebro. Pogotowie odwiozło poszkodowaną do Aleksandrowskiego szpitala.

— ARESZTOWANIE DEZERTERA. W domu Nr 13 przy ul. Brackiej zaaresztowano dezertera 122 go tambowskiego pułku piechoty, M. Jakowienkę.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya śledcza schwytała w restauracyi Ławruchina złodziei Piwowarowa i Olejnika. W mieszkaniu K. Pęskiego ujęła Karola Fachte, który skradł rzeczy w domu Nr 83 przy ul. Mieżygorskiej.

Z SĄDÓW.

Sprawa Leńskiej.

Dnia 8 b. m. podczas przedstawienia w teatrze Bergonier pani Leńska śpiewała kuplety z repertuaru kabaretowego. Według zdania bywalców przybytków lekkiej muzy, p. L. celuje w wykonaniu tych utworów, zyskała nawet pewien rozgłos w Kijowie, głównie wskutek „odpowiedniej illustracyi mimicznej“, zastosowanej do treści śpiewu. Znalazł się jednak na przedstawieniu przedstawiciel policyi, który uznał „illustracyę“ za nieodpowiednią, sporządził odpowiedni protokół, skutkiem cego p. Leńska stanęła wczoraj przed sędzią pokoju IV rewiru m. Kijowa w charakterze oskarżonej z art. 43 ust. o karach, t. j. o publiczną obrazę moralności.

Maleńka kancelarya sędziów pokoju 4 i 5 rewiru przy ul. Nazarjowskiej od południa zatłoczona publicznością. Sprawa budzi zaciekawienie; czy aby tylko drzwi nie zamkną? Pomimo strasznego gorąca, wesołość w przybytku sprawiedliwości niezwykła. Wchodzi oskarżona w otoczeniu najmniej 20 świadków: artystki, artyści, jakiś oficer, student z publiczności teatralnej. Oskarżona siada na krzesło, które się natychmiast rozlatuje z trzaskiem, p. L. znajduje się na ziemi, co znakomicie potęguje ogólny nastrój farsowy. Bohaterka procesu wdaje się w rozmowę ze swym adwokatem, co chwila zwracając się po żydowsku do jednej z towarzyszek. „Powinni mi dać album dozwolonych gestów“ konkluduje nakoniec. W kancelaryi coraz goręcej i coraz gwarniej. Krzyżują się urywane zdania, spostrzeżenia, uwagi. Ktoś wspomina „lex Heinze“ i opowiada o wydanej z tego powodu pocztówce: trzech grubych policyantów w pikelhaubach troskliwie zasłania sobą trzy urocze eteryczne tancerki. Koleżanki oskarżonej jednomyślnie godzą się, iż kostyum, jaki miała na sobie Leńska w dniu spisania protokółu, niczem się nie różni od strojów używanych często w tragedyach. Wtem sędzia wzywa strony do sali i, o zgrozo, ogłasza posiedzenie przy drzwiach zamkniętych! Lecz rozczarowaną publiczność niełatwo usunąć. Dokonywa tego dopiero potężny bas i groźna postawa rewirowego. Po długiem oczekiwaniu nareszcie drzwi się otwierają. Oskarżona wydaje się teraz jakoś mniej wesoła i jakby zakłopotana. Sędzia ogłasza wyrok: 50 rubli kary, w razie niemożności zapłacenia—7 dni aresztu policyjnego.

Bohaterka, otoczona koleżankami i kolegami, wychodzi. Rzadko widuje się taki tłum na Nazarjowskiej ulicy. „A jednak zrobili mi tylko doskonałą reklamę“ słychać wesoły głos z grupy aktorów. Oskarżona od wyroku sędziego pokoju założy apelacyę do zjazdu.

Ucieczka więźnia.

Dnia 13 b. m. z więzienia w mieście Przyłukach zbiegł więzień Porfiry Zinczenko, skazany przez kijowski sąd wojenno okręgowy na ciężkie roboty bezterminowe za napad na mieszkanie Eufrozyny Lachowcewej we wsi Wysokoje, powiatu przyłuckiego. Napad ten dokonany był w 21 stycznia r. b., bandyci znęcali się w okropny sposób nad domownikami, poczem, zabrawszy 200 rubli, zbiegli. Zinczenko na wyrok sądu kijowskiego podał skargę kasacyjną, którą główny sąd wojenny pozostawił bez skutku.

TEATR I MUZYKA

Z opery.

Do opery zaproszono na kilka występów tenora dramatycznego p. Sewastjanowa. Słyszeliśmy go w Raulu i Radamesie. Skala głosu artysty wyznacza mu miejsce wśród tenorów, ogólne jednak zabarwienie śpiewu do złudzenia przypomina *timbre* barytonowy. Stąd też dźwięki górne, zdławione, a wydobywane z wysiłkiem, stale budzącym w słuchaczu obawę o pomyślne ich rozwiązanie, posiadają o wiele niższą wartość muzyczną od medium i rejestru dolnego, składających się na jednolitą skalę dźwięków, dość równych, pełnych a brzmiących przyjemnie. Jako aktor p. S. stanowczo zasługuje na wyróżnienie. Dawno już nie widzieliśmy takiego Radamesa, jakim obdarzył nas p. S. Artysta widzi w bohaterze swym istotę bądź co bądź czującą, podlegającą odwiecznej wszech ludzkiej namiętności, a nie egipską mumię, która na wszelkie wydarzenia i katastrofy ma reagować nie inaczej, jak podniesieniem jednej ręki, potem drugiej, następnie obu razem, by wreszcie zakończyć tę gimnastykę pokojową gwałtownem zgnieceniem własnej piersi.

Zwłaszcza dobrym był p. S. w przedostatniej scenie z Amneris, a reprezentująca ostatnią p. Czalejewa w tej właśnie scenie obdarzyła nas wcale ładnym śpiewem (na dodatnie strony jej rejestru górnego zwracaliśmy już uwagę w swoim czasie). P. Iwanicka (Aida) tym razem pozostawała w stosunku do p. Paganiego na stopie bojowej, stale ignorując rytmiczne wskazówki doświadczonego kapelmistrza.

W. T. D.

„Cabaret“ w Ogniwie.

Niedzielne cabarety w „Ogniwie“ przy udziale naszych Miłośników i kwartetu Adamusa cieszą się coraz większem powodzeniem. Zebrani goście wesoło spędzają czas poobiedni przy czarnej kawie i słodyczach, do czego nie mało przyczynia się niezrównany humor naszych Miłośników. W niedzielę ubiegłą cabaret udał się wyśmienicie. P-ni Połaniecka odegrała bluetkę „Histeryczka“ z werwą i humorem, dając wyborny typ zgryźliwej, zazdrosnej żony.

P. Temeski wypowiedział dwa monologi „W redakcyi“ i „Podróż do Afryki“, szczególniej drugi wzbudził wybuchy homerycznego śmiechu. Żniwo oklasków zbierał p. Leyman, posiadający nader sympatyczny głos, za doskonałe wykonanie kilku piosenek i nawet mu siał bisować kilkakrotnie. Następnie p. Rembieliński, przebrany za kucharza, śpiewał komiczne kuplety „Za Oceanem“ czecha Pawliczka, p. Wroncki mówił monologi i deklamował, a na zakończenie p. Rohoziński sypał jak z rękawa kuplet za kupletem, wzbudzając szczerą wesołość wśród zebranych.

Występ p. M. Łaskiej.

Wszystkie dziś wystawione sztuki stanowią doskonałe pole dla wykazania nieporównanego humoru sympatycznego „łobuza w spódnicy“ (tak zwą warszawiacy swą ulubienicę, p. Łaskę).

W farsie „We czworo“ p. M. Łaska będzie doskonałym typem „damulki gabinetowej“, w „Mężu pieszczonym“ p. Michalina przedstawi sprytną żonę, biorącą na *kawał* swego zbyt wymagającego małżonka. Co zaś do „Nitouche“, wiemy, że p. Łaska niema sobie równej w tej roli—zwłaszcza w słynnym *kocim duecie*, który odśpiewa z p. Leymanem.

Jutro prymadonna farsy warszawskiej, p. M. Łaska, występuje w Białej Cerkwi.

Na bibliotekę publiczną.

W dn. 27 listopada w teatrze Miedwiediewa odbędzie się wieczór na rzecz kijowskiej biblioteki publicznej. W oddziale koncertowym wezmą udział artyści teatrów miejscowych i skrzypek A. Mohylewski, zaproszony w sezonie bieżącym do orkiestry symfonicznej w Helsingforsie. Dochód z wieczoru przeznaczony jest na rozszerzenie niedawno otwartych działów literatury polskiej, francuskiej i ukraińskiej.

Na rzecz niezamożnych słuchaczek.

W najbliższą niedzielę w sali teatru Miedwiediewa odbędzie się wieczór muzyczno-literacki na rzecz słuchaczek wieczornych kursów historyczno-filologicznych. W oddziale koncertowym wezmą udział artyści teatru Sołowcowa, opery i trupy małoruskiej. Oprócz tego będą żywe obrazy, a o godz. 12-ej w nocy rozpoczną się tańce.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Maryawici u Stołypina.

Petersburg.—Dziś delegaci maryawitów mają zostać przyjęci przez Stołypina.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg—Komisya oświatowa wypowiedziała się za zwiększeniem kredytu na wprowadzenie nauczania powszechnego z 6 milionów do 11 i pół milionów rubli.

Petersburg. — Październikowcy zamierzają przeprowadzić członków Koła Polskiego do komisyi obrony państwowej.

Petersburg. — Interpelacya o żydach, wniesiona przez prawicę, została odrzucona.

Poseł Storczak, który podpisał tę interpelacyę, został wykluczony z partyi kadetów.

Różne.

Petersburg.—Rada profesorska odmówiła studentom wydziału prawnego odroczenia terminu egzaminów.

Petersburg. — Według pogłosek, hr. Witte ma wkrótce zająć odpowiedzialne stanowisko.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Komisya rady do spraw gospodarki miejscowej, powołana do rozpatrzenia projektu reerganizacyi instytucyi zarządu gubernialnego, po rozpatrzeniu ustawy o czynnościach gubernatora, postanowiła, aby o rezolucyach rady gubernialnej, dotyczących zarządzonych rewizyi, gubernator zawiadamiał nie ministra spraw wewnętrznych, lecz prezesa rady ministrów. Nadto ta sama komisya postanowiła, że prawa gubernatora co do nadzoru nad instytucyami społecznemi należy sformułować w osobnym rozdziale; również, że w stosunku do urzędników i instytucyi miejscowych niezależnych od gubernatora czynności tego ostatniego powinny polegać na przestrzeganiu prawa w ich działalności. Komisya, rozpatrująca projekt o naczelnikach okręgowych, uznała potrzebę utworzenia posady kandydatów na naczelników okręgowych. Co do sposobu mianowania, cenzusu i zależności naczelników okręgowych komisya zgodziła się na postulaty projektu ministeryalnego.

W sprawie odpowiedzialności dyscyplinarnej naczelników okręgowych komisya większością głosów orzekła, że nagany i uwagi mogą być udzielane tylko na zasadzie rezolucyi rady gubernialnej.

Komisya, rozpatrująca projekt ustawy zarządu powiatowego wypowiedziała życzenie, aby pewne prawa naczelnika powiatu były rozszerzone nietylko w stosunku do urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, lecz również do urzędników innych wydziałów.

Petersburg.— Dnia 24 listopada zamknięty został trzeci zjazd do uregulowania masowego transportu ładunków kolejowych.

Redaktor i wydawca „Czas Południennyj“, Żukowski, pociągnięty został do odpowiedzialności na mocy art. 129 ustawy karnej.

Petersburg. — Dnia 24 zachorowało na cholerę 24 osób, zmarło 8.

Sewastopol. — Na morzu panuje silna burza. Temperatura 8° mrozu. W górach leży głęboki śnieg, na drogach zaspy śnieżne.

Kronsztadt. — Panuje tu zamieć śnieżna. W nocy woda podniosła się o dwie stopy 11 cali. Lód nie został połamany. Barometr spadł.

Sewastopol. — Sąd wojenny morski skazał kapitana 2-go stopnia, Szczegolewa, na naganę, za niezarządzenie środków ostrożności przy ładowaniu min, co spowodowało wybuch; zawiadowcę laboratoryum, Podjapolskiego, na dwa tygodnie aresztu domowego, oraz majstra, Gałkina, na 7 dni aresztu i pokutę kościelną.

Warszawa. — W sądzie wojennym rozpatrywano sprawę 9 osób oskarżonych o ograbienie kasy towarowej na stacyi „Radom“ w r. 1906 i o zabójstwo szeregowca ochrany. Wszyscy skazani zostali na karę śmierci.

Petersburg. — Minister przemysłu i handlu po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych pozwolił na ustanowienie na 1909 r. w Kijowie specyalnej opłaty od świadectw kupieckich i przemysłowych na utrzymanie szkół handlowych.

Elizawetgrad.—Sąd wojenno-okręgowy w sprawie zabójstwa Kelepowskich skazał 12 oskarżonych na karę śmierci, 17 zaś uniewinnił.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin.—Książę Bülow oświadczył, że w ciągu ostatnich miesięcy sytuacya polityczna znajdowała się pod wpływem przewrotu, który nastąpił w Turcyi. O charakterze zajść w parlamencie berlińskim poprzedzających ten przewrót w prasie zagranicznej wygłaszano zdania niezgodne z prawdą.

Scheideman nawet twierdził, że ruch w Turcyi wywołany był jakoby przez przekupniów i spiskowców wrogo przyjętych pierwiastkowo przez kanclerza. Przywódcy ruchu w Turcyi, powiedział Bülow, nie byli to przekupnie, lecz po większej części oficerowie, dzielni oficerowie, którzy otrzymali wykształcenie w Niemczech, zajmujący w naszej armii wybitne stanowiska i którzy zachowali przywiązanie do naszej armii i do naszego kraju. Pełen godności ruch w Turcyi wzbudzi szacunek i współczucie całego świata cywilizowanego. Od pierwszego zaś dnia polityka niemiecka uznała ideologię ruchu i uczciwość jego przywódców. Przyjmowałem osobiście niektórych z tych działaczy; przejąłem się wielkim szacunkiem dla nich; nie są to utopiści, lecz patryoci. Z tego powodu rozpowszechniły się zagranicą fałszywe wiadomości o polityce niemieckiej: jakoby jesteśmy przeciwnikami ruchu, ponieważ sprzyjaliśmy dawnemu ustrojowi w Turcyi. W tem wyraziła się całkowita nieznajomość zwyczajów dyplomatycznych i zasadniczych podstaw polityki niemieckiej. Rozumna polityka nie może polegać na dawaniu innym krajom wskazówek dotyczących norm prawnych, ani na mięszaniu się do spraw wewnętrznych i na odegrywaniu roli nauczyciela. Gdy jednakże zwracano się do nas o radę, nasi przedstawiciele w Konstantynopolu wypowiadali się zawsze za reformami. I obecnie nie pragniemy nic więcej, jak tylko, by przejście do nowego ustroju odbyło się łatwo i by Turcya wzmocniła się pod względem politycznym i ekonomicznym. Nie targnęliśmy się nigdy na terytoryum osmańskie i nie zabieraliśmy Turcyi ani kawałka ziemi, oczywiście, że nie z pobudek moralnych i nie przez skromność, lecz dlatego, że sytuacya geograficzna nie dawała do tego powodu. Wskazawszy, że zajścia na Bałkanach postawiły przed dyplomacyą europejską, wskutek związanych z nimi zmian w traktacie berlińskim, zadanie trudne do rozwiązania. Bülow powiedział, że, zabezpieczając interesy niemieckie, on od samego początku jasno uświadamiał sobie dwa punkty: 1) że w grze dyplomatycznej polityka niemiecka powinna była pozostawić innym mocarstwom możność zrobienia pierwszego posunięcia, i 2) że to ani na chwilę nie wywołałoby wątpliwości co do wierności sprzymierzonych Niemiec względem Austryi... W tym miejscu słowa ministra zostały przerwane głośnymi okrzykami „brawo“. O zamiarze anektowania Bośnii i Hercegowiny oświadczył Bülow: „byliśmy poinformowani prawie równocześnie z Rosyą i Włochami. Jednakże czas i forma, w jakiej ma być dokonana aneksya, nie były nam wiadome. Nie robię jednakże z tego powodu zarzutu gabinetowi wiedeńskiemu“.

Monarchia austryacka może i powinna zdecydować samodzielnie, jakie interesy są dla niej życiowe i jak względem nich postąpić. Lecz rząd niemiecki miał prawo, a nawet obowiązek, postawić sobie zapytanie, w jakim stopniu powinien ujmować się z powodu odrębnych interesów sprzymierzonego państwa. My, nie wahając się, postanowiliśmy nietylko nie czynić nic, coby stało w sprzeczności z interesami austryackimi, lecz nawet popierać o ile możności te interesy. Było to logiczną konsekwencyą lojalnego stanowiska, zajętego przez nas względem Austryi.

Było to jasnem dla mnie, mówił minister dalej, że w rozmowie z rosyjskim ministrem spr. zagr. nie należało pozostawiać jakiekolwiek wątpliwości, że w sprawie konferencyi może wyniknąć różnica zdań z Austryą?

Co do pozostałych kwestyi, ciągnął dalej Bülow, przekonaliśmy się, że polityka rosyjska nie ma ostrza skierowanego przeciwko Niemcom i naodwrót i że powinny być zachowane dawne stosunki przyjazne. (Okrzyki „brawo“). Minister rosyjski potwierdził ponownie, że nie istnieją ani jawne ani tajne traktaty anglo-rosyjskie, skierowane przeciwko interesom niemieckim. Wskazawszy, że polityka włoska i niemiecka we własnych interesach skłania się do pośredniczenia między państwami, minister oświadczył: nie sądzę, by dobrze życzyli Włochom ci, którzy doradzają im przedsięwzięcia, które mogłyby się stać niebezpieczeństwem dla wielkiej przyszłości i postępu kraju. (Okrzyki: „całkiem słusznie“). Przeszedłszy do sprawy marokańskiej i zaznaczywszy przesadzone znaczenie, przypisywane zajściom w Casablance, kanclerz powiedział: „będziemy starać się osiągnąć dogodności i zachować naszą godność przez podtrzymanie podstaw naszej potęgi, przez zabezpieczenie przyszłości narodu niemieckiego, ani przez przechwałki i blichtr“. Bülow uznał za pocieszającą tę okoliczność, że dla polityki niemieckiej i francuskiej kwestya wschodnia nie przedstawia żadnych sprzeczności, a przeciwnie ma punkty styczne. Omawiając traktat japońsko-amerykański, skonstatował on, że nowe traktaty są zupełnie zgodne z podstawami zasadniczemi polityki na Dalekim Wschodzie, t. j. polityki drzwi otwartych w dziedzinie ekonomicznej i *status quo* w stosunkach terytoryalnych nietykalności i niezależności Chin. Z powodu zajść w Pradze kanclerz oświadczył, że kroki poczynione przez rząd niemiecki ograniczyły się do stwierdzenia, czy poddani niemieccy brali udział w zaburzeniach i czy niektórzy z nich nie zostali poszkodowani; dalsza zaś interwencya jest niedopuszczalna. Swoją mowę Bülow zakończył słowami: „Podzielam zdanie wypowiedziane przez angielskiego ministra spr. zagr., że konferencya mogłaby być bądź to środkiem bardzo uspakajającym lub bardzo podniecającym. Pragnęlibyśmy, by była ona środkiem uspakajającym, i mamy nadzieję, że pokój europejski nie będzie zachwiany. Pragnący go zachwiać są, być może, zbyt słabi, posiadający zaś odpowiednie siły nie mają powodu do naruszania pokoju. Powtarzam, że nasza polityka jest prosta i jasna. Będziemy ochraniać nasze własne interesy, będziemy popierać naszego sprzymierzeńca i, zgodnie z życzeniami parlamentu i narodu będziemy popierać wszelkie dążności do zachowania pokoju“. Mowa Bülowa wywołała ożywione uznanie.

Londyn. — Król Edward z powodu lekkiego przeziębienia przez kilka dni nie wychodził z pokoju. Jutro, dla zmiany powietrza przejedzie z Londynu do Brighton.

Wiedeń. — Związek niemców w Dolnej Austryi urządził zebranie, na które przybyło dwa tysiące ludzi. Na zebraniu zaprotestowano przeciwko napływowi studentów słowian i włochów do Wiednia. Przewodniczący oświadczył, że cierpliwość niemców została wyczerpana i należy wszędzie rozpocząć walkę. Po zebraniu niemcy w pochodzie demonstracyjnym udali się do uniwersytetu, śpiewając „Wacht am Rhein“. W dwóch miejscach policya parta przez demonstrantów musiała dobyć broni.

Londyn. — Stan zdrowie króla polepszył się. Wyjechał on do Brighton. Przebywać tam będzie aż do zupełnego powrotu do zdrowia.

Lubiana. — Zebranie liberalnej partyi słowiańskiej, w którem przyjmowało udział 1,200 osób, przyjęło rezolucyę przeciw wojnie z Serbią i za terytoryalnem wynagrodzeniem jej za aneksyę. Bośnia i Hercegowina powinna być przyłączone do Chorwacyi, powiększonej słowiańskiemi krajami Austryi.

Złączony południowo-słowiański klub parlamentarny postanowił żądać, aby państwowo-prawna sytuacya Bośnii została określona przez obrane na zasadzie powszechnego głosowania zebrania prawodawcze Chorwacyi, Dalmacyi, Slawonii, Bośnii i Hercegowiny wspólnie i na równych prawach z parlamentami Węgier i Austryi.

Belgrad.—Na skutek żądania Austryi, dotyczącego przedłużenia mocy obowiązującej czasowego traktatu handlowego, związek kupców serbskich złożył rządowi memorandum, w którem oświadcza, iż rząd powinien, uchwalając decyzyę, przyjąć pod uwagę li tylko interesy nacyonalne, ponieważ kwestya traktatu obecnie jest kwestyą polityczną, a nie ekonomiczną.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Teheranu: „Na zasadzie ustawy o nowej radzie rada ta składać się będzie z 32 notablów i 18 kupców; wszyscy członkowie mianowani będą przez szacha. Rada państwa w składzie obecnym funkcyonować będzie jeszcze w ciągu dwóch lat. Przyznana jej będzie zarówno władza prawodawcza, jako i prawa kontroli nad poszczególnymi wydziałami. Pożyczki i koncesye muszą być przez nią zatwierdzone. Wszelkie uchwały Rady Państwa podlegają zatwierdzeniu szacha“.

Do „Times'a“ telegrafują z Teheranu dn. 24 listopada: „Nacyonaliści doręczyli dzisiaj ciału dyplomatycznemu okólnik opatrzony 644 podpisami, w którym podpisani dziękują sąsiednim państwom za to, że sprzyjają one sprawie wolności perskiej, i składają na dwór szacha odpowiedzialność za poważne następstwa cofnięcia konstytucyi. Sytuacya w Meszchedzie jest bardzo poważna. Przywódca musztechidów przyłączył się, według krążących pogłosek, do nacyonalistów. Nacyonaliści zmusili do ucieczki załogę i zawładnęli niektóremi instytucyami rządowemi. Donoszą, że wynikły zaburzenia w Ramadanie, Kermanszachu i Tałyszu.

Na drugiem posiedzeniu zebrania plenarnego konferencyi międzynarodowej w sprawie prawa wojenno-morskiego wybrano na głównego sekretarza Normana i na sekretarzy: delegata niemieckiego bar. Grüntau, austryackiego Doczi i rosyjskiego Loris-Mielikowa. Będą się toczyły debaty nad wnioskiem rządu angielskiego.

Tanger. — Pogłoski o ogłoszeniu w Azemmurze sułtanem Muley Mahomeda nie zostały potwierdzone. Według najnowszych informacyi Mahomed znajduje się wciąż jeszcze w więzieniu i będzie wkrótce odesłany do Fezu.

Berlin. — Dn. 24 listopada obradowała komisya nad wniesionymi do parlamentu wnioskami w sprawie zmiany konstytucyi. Następne posiedzenie odbędzie się 2 stycznia 1909 r.

Londyn. — Według doniesienia z Kalkuty, wskutek wybuchu w składach wojennych zabito 11 osób i raniono ciężko 28 żołnierzy; wszyscy krajowcy.

Bruksela. — Międzynarodowa stała konferencya cukrownicza, w której po raz pierwszy wzięła udział Rosya, zebrała się dn. 25 b. m. pod przewodnictwem pełnomocnego ministra Kappela. Na posiedzeniu tem uregulowano niektóre formalności i omawiano sprawę wywozu cukru angielskiego.

Giełda.

Petersburg, 25 listopada.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.65
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.70
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	38.08
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	76
5% pożyczka prem. 1864 r.	372
„ „ 1866 r.	262
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
4% obl. prem. Szlach. Banku	73 7/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	78 1/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	95 97
4 1/2% „ „ „	83 3/4
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—.—
5% „ „ „	84 1/2
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4 1/2% „ „ „	—
5% „ Bakińsk. „	68.69
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	76 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	75 1/2
4 1/2 „ Wileńsk. Banku Ziem.	75 5/8
4 1/2 „ Donsk. „	75 1/4
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	75 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	78—79
4 1/2 „ Niż.-Samar. „	76.77
4 1/2 „ Połtawsk. „	75 7/8
4 1/2 „ Tulsk. „	76
4 1/2 „ Charkowsk. „	76
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye I-go T-a Żegl. po Dnieprze	58 1/2
„ 2-go „ „ „ „	56
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	275
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	270
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	—
„ Poł.-Wschod. kolei	103
„ Wołżsko-Kamsk. b.	780
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	330
Akcye Ros. Chińsk.	185
„ Ros. Handl. Przemysł.	278
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	333
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	390
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	136
„ Azowsko-Dońsk.	516
„ Besarabsko-Tauryck	519
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	463
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	539
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	499 1/2
„ Moskiewsk. „	541.546
„ Niżegor.-Samar. „	541.546
„ Połtawsk. „	470
„ Petersb.-Tulsk. „	337
„ Charkowsk. „	302
„ Bakińsk. T-a Naftow.	367
„ Kaspijsk. T-wa	5800
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	139 1/2
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10275
Akcye „ Hartman.	205
„ Nikopol Mariupolsk.	49 1/2
„ Bransk. Rels. Fabr.	100.103
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	98
„ Kołomieńsk. Fabryki	150
„ Putiłowsk.	78 3/4
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	335.342
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	175
„ Petersbursk. Metallurg.	117.119
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	70 1/4
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	154
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	155
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	60
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	97
5% Pożyczka 1905 r.	95 1/2
Akcye T-a „Dwigatiel“	36 1/2
„ Fabr. Malcewsk.	322.325
Nowa pożyczka 1906 r.	96 1/4.97
5% świadectwa włościan.	87 3/4
5% najnowsza pożyczka 1908 r.	95 1/2

Jacques Futrelles. 4)

Myśląca Maszyna.

VII. Tajemnica pracowni.

(Tłómaczył z angielskiego Z. W.).

—:—

— Otwórzcie wszystkie okna, — rozkazał profesor,—a potem pomóżcie mi.

Wykonawszy polecenie, detektyw i reporter podnieśli leżących i ułożyli ich koło okna.

— To Gracya Field, — rzekł dziennikarz.

Przez pół godziny uczony w milczeniu pracował nad swoimi trzema pacyentami. Wiatr zimny podmuchem swym wkrótce rozwiał resztki chloroformu, i Wiktor Willis pierwszy oczy otworzył.

— Co się stało?—spytał

— Nic panu nie będzie,—odparł profesor uspokajająco.—Ten człowiek jest więźniem pańskim, dodał, zwracając się do policyanta.—Oskarżam go o włamanie się do cudzego mieszkania i usiłowane zabójstwo pana St. George.

Detektyw był uszczęśliwiony. To przynajmniej było coś, co rozumiał, coś namacalnego. Wyjął też zaraz łańcuszki z kieszeni, by je włożyć na ręce swego więźnia.

— Czy może posłać po wóz ambulansowy?

— Nie potrzeba, za pół godziny będzie zupełnie dobrze się czuł.

Powoli powracała pamięć rannemu. Obrócił głowę i spostrzegł bezwładne ciała St. George'a i Gracyi Field.

— A więc była tutaj, — zawołał nagle. — Wiedziałem o tem! Czy nieżyje?

— Zamknij mu pan usta, rzekł ostro profesor.—Zabierz go do drugiego pokoju, albo odrazu go ztąd wytransportuj.

Malory posłusznie rozkaz wypełnił; w oczach i głosie Myślącej Maszyny było coś co zawsze do posłuszeństwa skłaniało, a detektyw nigdy rozkazom się nie sprzeciwiał, gdy tak wyraźne były.

Willis z trudem powstał, i przy pomocy policyanta, przeszedł do drugiego pokoju. Powietrze tymczasem i na tamte ofiary chloroformu działało.

Profesor wlał im w usta trochę wódki, i po niedługim czasie i St. George oczy otworzył, i popróbował wstać. Był jednak tak osłabiony, że nawet siła szału, którą widać było w bezprzytomnym jego wzroku, nie zdołała mu pomódz. Leżał więc klnąc i krzycząc.

— Beznadziejny stan,—orzekł profesor, przypatrzywszy mu się uważnie, i zwrócił się do dziewczyny, która dotąd jeszcze nie mogła przyjść do siebie.

Nakoniec kazał zatelefonować po dwa wozy ambulansowe.

— A jakże z miss Field, czy wyzdrowieje? spytał Hatch.

— Niewiem; jeśli organizm ma silny, a sądząc z powierzchowności musi go mieć, to może wyzdrowieć, ale obecnia szpital jest najodpowiedniejszem miejscem dla niej.

W kilka minut później przybyły wozy ambulansowe, i chorych zabrano, poczem profesor oglądnął raz jeszcze komórkę, w której Gracyę Field i malarza znalazł. Była to celka jakich sześć stóp kwadratowych mieszcząca, wymateracowana dokoła i mająca malutki tylko otwór u góry, przez który chloroform cokolwiek się ulotnił.

— Chodźmy,—rzekł w końcu.

Detektyw Malory i Hatch wyszli razem z nim, i niedługo potem siedzieli w jego laboratoryum.

— A teraz panowie, zapewne chcielibyście się dowiedzieć szczegółów tej sprawy, — rzekł profesor, przybierając zwykłą swą pozę w ulubionym fotelu, zwłaszcza pan, panie Malory; zaaresztowałeś bowiem Willis'a na moje słowo, a dotąd niewiesz za co, nieprawdaż?

— Wdzięczny będę, jeśli mnie pan objaśnisz,—odparł detektyw.

— Słuchaj więc pan, mr. Hatch opowiedział mi wstęp do tej historyi, tajemnicę otaczającą obraz St. George'a, a następnie zniknięcie Gracyi Field, w której poznał oryginał tego malowidła. Dodał przytem, że artysta cierpiał na umysłową chorobę, spowodowaną podobno żalem, iż piękna jego modelka nie chciała zostać jego żoną. Wszystko to naprowadziło mnie na myśl, iż malarz musiał mieć jakiś udział w tej sprawie. Gracya Field przedstawiała dla niego najwyższy ideał piękna, nic więc dziwnego, że się w niej zakochał, że zaś ona mu nie odpłaciła wzajemnością, rzecz bardzo prosta. Jest to piękna kobieta, ale niekoniecznie musi być dla tego intelektualnie rozwinięta. On zaś był wielkim artystą, ekscentrycznym marzycielem, dziecinnym nawet może pod wielu względami, zatem dwie natury zupełnie z sobą sprzeczne.

Mr. Hatch pokazał mi fotografię miss Field i kawałeczek listu; kazałem mu dowiedzieć się, czy było to pismo Willis'a, czy St. George'a. Lecz do malarza nie łatwy był dostęp; użyłem więc podstępu, ażeby go z domu wywabić. Powiedziałem mr. Hatch'owi, że St. George wyjdzie z domu o 9,32, i że będzie mógł wtedy poszukać dziewczyny, czy też jakichkolwiek wskazówek w jego mieszkaniu, i —

— Ale skąd pan o tem wiedziałeś?

— Jedną rzecz St. George kochał nad wszystko w świecie; rzeczą tą był jego obraz. Otóż, dowiedziawszy się z księgi adresowej, że ma telefon, zatelefonowałem mu o 9,30, że muzeum się pali i obraz jego jest w niebezpieczeństwie. St. George wybiegł, tak jak się spodziewałem, bez surduta i bez kapelusza i nie zamykając drzwi za sobą, a mr. Hatch skorzystał z tego i znalazł w jego mieszkaniu rękawiczki i woalkę, należące do miss Field, a które miss Stanford jako jej własność poznała, pytając przytem, czy je dostał od mr. Willis'a. To pytanie wskazywało na to, że według jej zdania, mr Willis musi coś wiedzieć o zniknięciu jej przyjaciółki. Z rozmowy z miss Stanford, odniosłem wrażenie, że Willis'a podejrzewa o zabójstwo Gracyi, ponieważ groził jej raz, że ją zastrzeli. Do groźby zaś takiej jeden tylko mógł mieć powód: zazdrość. Zazdrość o artystę, który malował ją w stroju bardzo lekkim i który się w dodatku w niej kochał. Wywnioskowałem z tego wszystkiego, że miss Stanford więcej wie, aniżeli mówi, i że wiadomości zaczerpnąć mogła z listu, którego jeden kawałeczek dała mr. Hatch'owi. Napisałem więc do niej, iż wiem, iż resztę podartego listu ma u siebie, i w ten sposób skłoniłem ją do przyniesienia mi tej reszty.

Tymczasem mr. Hatch doniósł mi o włamaniu i zamachu na życie St. George'a, i odrazu się domyśliłem, że Willis musiał być jego sprawcą. Zwykli bowiem złodzieje nie probują wtargnąć gwałtem do domu zamieszkałego i nie wychodzą zeń, nic z sobą nie zabrawszy. Cała napaść wyglądała na dzieło zazdrośnika, a znając szaloną zazdrość Willis'a, jemu ją przypisałem. Z tego jednak widać było, że nie ja jeden posądzałem Gracyę Field, iż musi się znajdować u artysty, a jednocześnie, że Willis jej nie zabił, bo gdyby to był uczynił, nie szukałby jej u rywala. Dziewczyna więc była u St. George'a, ale prawdopodobnie wbrew swojej woli, wobec tego, iż kochała się w innym. Postanowiłem jej więc tam szukać, gdy dowiedziałem się, że artysta w napadzie szału uciekł ze szpitala. To oczywiście groziło jej niebezpieczeństwem, nie było więc czasu do stracenia.

Wyrozumowałem, że pierwszą myślą szaleńca będzie zamordowanie ukochanej i samego siebie, ale jak? Oczywiście zapomocą trucizny, aby nie zniszczyć piękności, którą tak wielbił; jakoż znalazłem ich oboje w celi wymateracowanej, w której musiał cały czas ją trzymać, i z której krzyk jej wydostać się nie mógł. Celę tę zapewne dawniej przygotował, wiedząc, iż od czasu do czasu ulega napadom swej choroby, i sam jej prawdopodobnie nieraz używał. Willis'a zastał w swem mieszkaniu, szukającego narzeczonej, i z siłą właściwą waryatom rzucił się na niego i obezwładnił. Resztę wiecie panowie. Pana, panie Mallory, wezwałem, by z pańską pomocą dostać się do zamkniętego mieszkania.

— Ale zkądże miss Field się tam wzięła?—spytał Hatch.

— St. George zapewne prosił ją, by mu raz jeszcze pozowała, a że to pochlebiało jej próżności, więc uległa pokusie. Willis próżność tę zwalczał, jak mógł, i ona to doprowadziła go do gróźb i napaści na malarza. Ten zaś nie był przy zdrowych zmysłach, gdy dziewczyna przybyła, a nie mogąc po dobrej woli, z chytrością waryata zatrzymał ją przemocą.

— Przypuszczam, iż dla St. George'a już niema nadziei?

— Żadnej. Za parę miesięcy skończy się to jego śmiercią.

— A miss Field?

— Jeśli jeszcze nie umarła, to żyć będzie. Czekaj pan chwilę.

Profesor wyszedł i usłyszano dzwonek od telefonu. W parę minut później powrócił.

— Wyzdrowieje—rzekł.—Żegnam panów.

KONIEC.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brzesć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 04 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz przych. o godz. 8 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.